Nr 188 Sobota 30 sierpnia (12 września) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

TEATR „SOŁOWCOW“
Dyrekcya I. Duwan-Torcowa.

Dziś 30-go sierpnia otwarcie sezonu.

„Diadia Wania“

w 4-ch aktach A. Czechowa, uczestniczą p.p. Matrozowa, Paschałowa, Tokariewa, Czaruska. P.p. Dagmarow, Duwan-Torcow, Ditinienko, Leontiew, Rudnicki.

W niedzielę dnia 31-go sierpnia DWA PRZEDSTAWIENIA: w południe, po cenach znacznie zniżonych **przedstawienie-odczyt „Rewizor“** komedya w 5-iu aktach Gogola, odczyt na temat **„Rewizor Gogola“** prelegent Aleksandrowski. **Wieczorem „Cesarz Dymitr Samozwaniec“** w 5 ak. 7-miu odsłonach A. Suworina, nowe dekoracye, nowe kostyumy. W poniedziałek dnia 1-go września 1-sze dostępne przedstawienie **„Maman colibri“** w 4 akt. We wtorek d. 2-go **„Wszystkich Bolejących“** dr. w 3 akt.. **„Cud pielgrzyma Antoniego“** szt. w 2 akt. We środę d. 3 **„Wyniki oświaty“** w 4-ch akt. L. Tołstoja. Od wtorku dn. 2-go września podczas antraktów przygrywać będzie orkiestra koncertowa pod batutą M. Czerniachowskiego (starszego). **Bilety** na wszystkie oznaczone przedstawienia **nabywać można CODZIENNIE.**

Loże, krzesła i balkon w dziennej kasie teatru, Kreszczatik Nr. 25, od godziny 10-ej do 3-ej po południu i od godziny 6-ej do godz. 8 wieczorem.

Balkony górnego piętra, kupony i galerya w teatrze od godziny 10-ej do 3-ej popołudniu i od godziny 6-ej do 8-ej wieczorem. 1-„-3401-7

Tylko ostatnie nowości.

Teatr-Biograf **„Monte-Carlo“**

7. Kreszczatik 7.

Dzisiaj kompletna zmiana programu, imponujące obrazy

Katastrofa z balonem hr. Zeppelina

podczas ostatniego jego wzlotu

jedyne w świecie zdjęcie — proszę odróżnić od wszelkich imitacyi oblatujących Europę.

Oprócz tego: **ROMEO I JULIA**, specyalnie odegrane przez najlepsze siły dramatyczne dla zdjęcia na aparat. **Dramat w kamieniołomach.—Pojedynek kuchcików** i wiele innych nowości.

Wspaniała widownia.—Udoskonalona wentylacya.—4-ry oddzielne foyer.—Dla palących osobny pokój z bufetem.

Na muzykę zwracana specyalna uwaga. 1—„-3530-1

Początek w niedziele i święta o godz. 1-ej w dzień, w dnie powszednie o 5-ej wieczorem } **do 12-ej w nocy. Ceny miejsc od 25 kop. do 4 rubli.**

Najlepszy w całej Rosyi Teatr-Biograf

„Express“

Kreszczatik Nr 25, wprost poczty

Dziś nowy wspaniały treściwy program.

Początek seansów od godz. 2-ej popołudniu. 1-„-3525-1

Programy ze szczegółowymi opisami obrazów wydają się w kasie teatru **BEZPŁATNIE.**

Teatr **„MODERNE“** Kreszczatik № 31.

Otwarcie dnia 30-go sierpnia. 1-„-3516—2

Znani publiczności kijowskiej artyści:
p. TITTO RUFFO wykona najładniejszą aryę z opery **„Cyrulik Sewilski“**
p. KAMIONSKI wykona romans **„Dziwne oczy“**.

W 3-im oddziale najlepsze nowości kinematografu.

Szczegóły w afiszach i programach. W dnie świąteczne początek o g. 12-ej pp.

JUTRO w niedzielę d. 31-go sierpnia 1908 r. **na hippodromie Pol.-Zachodniego T-wa zachęty hodowli kłusaków** (Peczersk, plac esplanadowy) odbędą się **wyścigi** o nagrody

na sumę do 5,000 rb.

w tej liczbie nagroda na cześć **członka założyciela** oraz **członka honorowego tego towarzystwa A. N. TERESZCZENKI**

2,500 rb.

dla koni w starszym wieku. 1-2-3523—1

Początek punktualnie o godz. 1-ej pp.

Fortepiany tylko co otrzymane słynnej amerykańskiej fabryki **Knabe**

1-5-3456—3 poleca **Skład Fortepianów**

J. Kerntopf i Syn Kreszczatik Nr 33
TELEFON 809.

Gimnazyum i Szkoła Realna 1-10-3416-4

G. Walkera

ze wszystkiemi prawami rządowych gimnazyów i szkół realnych.

Przyjmowanie uczni trwa w dalszym ciągu. **Ul. Tymofiejowska Nr. 12.**

Szkoła Muzyczna M. TUTKOWSKIEGO

LIPKI, ul. Aleksandrowska Nr 47.

Podania o przyjęcie przyjm. się codzien. od g. 12 do 6, oprócz dni świątecz. Wpis w klas. fortep. 150, 120, 110 rb. rocz.; w kl. śpiewu 120 rb.; w kl. skrzypiec 120 rb. w kl. wiolonczeli 60 rb. Płaci się zgóry za półrocze. Nauczyciele fortepianu—pp.: **Tutkowski, Kaniewcow** i **Grudziński,** panie: **Paraszczenko** i **Djakowa**, skrzypiec—p. **Bergler,** śpiewu—panie: **Santagano-Gorczakowa** i **Bruno-Wiber,** wiolonczeli—p. **Szkwor;** teorya muzyki, instrumentacya i historya muzyki—pp. **Kaniewcow** i **Tutkowski**; fortepian obowiązkowy—p. **Grudziński.** 1—8-3331—4

F. KUHE, Funduklejowska 18.

FORTEPIANY i PIANINA 1-„-3137-4

Fabryk: **Becker, Bechstein, Steinweg, Westermayer, Kreutzbach, Kwandt, Linke, Tresselt** i innych. **Fisharmonie Schiedmayera.**

„Drukarnia Polska“

w Kijowie, Prorezna 9. Tel. 1672.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Ceny umiarkowane.

Lekcye śpiewu

podług metody **włoskiej** udziela **Dziewiałtowska Gintowt. Ul. Mało-Podwalna Nr 12 m. 12.** 1-5-3376-5

ANTONI PRZYŁUSKI, zamieszkujący stale w Winnicy, podaje do wiadomości iż jest umocowanym przez

KIJOWSKI BANK ZIEMSKI

na przyjmowanie deklaracyi i udzielanie informacyi w sprawach zaciągnięcia pożyczek pod zastaw dóbr ziemskich w rejonie wspomnianego banku. 17—3436—5

Dr Czerniak W. Żytom. 16. 9—12 i 5—8 kob. 1—2. Syf., wen. moczopłc. (spec. kur. strict). niem. płc. Wszyst. spec. spos. kur. Oddziel. łóżka. 1-180-3307-6

Przyjmę 1, 2 uczniów, lub 1, 2 uczenice zakładów naukowych. Troskliwa opieka, mogą być wszelkie korepetycye na miejscu. Marya Ławcewiczowa ul. Trechświatitielskaja Nr. 18 m. 11. 6-2953-9

KALENDARZ.

30 (12) Róży.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południe codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 5—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Reformy.

Stereotypowa formuła: z początku uspokojenie, później reformy,—w pierwszej swej części zdaje się już być urzeczywistnioną. Ucichły echa złowieszcze rozruchów agrarnych, stłumione zostały zbiorowe usiłowania rewolty, i tylko bandyci z coraz mniejszem powodzeniem robią od czasu do czasu próby ekspropryacyi.

„Spokój“ doczekał się nawet swej sankcyi urzędowej, i oto dowiadujemy się ciągle o raportach, nadsyłanych w tym duchu przez gubernatorów i generał-gubernatorów.

Nawet resztki „niespokojnych“ profesorów zostały ostatecznie izolowane od wszelkiego wpływu na uczelnie rosyjskie, a profesor Petrażycki będzie musiał przenieść swe wykłady z Petersburga do Oksfordu.

W drodze urzędowej stwierdzony spokój pozwala przypuszczać, że i druga część formuły zostanie wkrótce urzeczywistniona, i reformy tak długo z taką niecierpliwością oczekiwane wyjrzą z głębi kancelaryi petersburskich i, przeszedłszy przez głosowanie ciał prawodawczych, wejdą w życie.

Wprawdzie nadzieje podobne mąci od dość dawna powtarzająca się wieść o „reakcyi“, jej podszeptach i zakusach. Wszakże obawy te wydają się coraz mniej uzasadnionemi z chwilą, gdy prezydent Dumy stwierdził ich bezpodstawność, a organ tak wytrawny jak „Słowo“ petersburskie powtórzył opinię jego z głębokiem przekonaniem o jej słuszności.

A więc nic nie stoi na przeszkodzie. Rząd ma wszelką możność urzeczywistnienia swego programu pierwotnego i nie ma żadnego powodu do zwlekania.

Wielkim głosem wołają o naprawę wszystkie sfery życia politycznego, najbardziej potrzebują reform upośledzone prowincye kresowe.

Gruntowna reforma stosunków panujących w naszych prowincyach jest już dziś ogólnie uznaną potrzebą nietylko z punktu widzenia ludności miejscowej, lecz i interesu państwowego.

Dobrze zrozumiany interes państwowy nakazuje uporządkować w kraju szkolnictwo, dać mu dobre środki komunikacyi zamiast wydm piaszczystych lub przepaścistych wąwozów, podnieść zdrowotność, ożywić i spotęgować inicyatywę prywatną, bo takie reformy dadzą państwu zdrowego rekruta i pewne źródło opodatkowania.

Olbrzymiej tej pracy podołać może nie „ziemstwo z nominacyi“, ani żadna inna połowiczna organizacya miejscowa. Podołać zadaniu może tylko nieskrępowana inicyatywa ludności, pozostawionej własnym siłom i własnej inicyatywie w zakresie potrzeb lokalnych.

To jest jedna z reform najpilniejszych, i tej reformy czeka kraj nasz w szeregu zapowiedzianych i spodziewanych po stwierdzonem uspokojeniu.

Bo tylko mądre wczas uskutecznione reformy mogą się stać źródłem prawdziwego twórczego spokoju, pomnażającego duchowe i materyalne zasoby kraju, tylko one skutecznie wzmocnić mogą zachwiane wiązadła ustroju społecznego.

Periculum in mora.

Z prasy polskiej.

„Głos Warszawski“ w następujący sposób określa nasze zadania najbliższe wobec parcia niemczyzny na Wschód.

1) Podnieść siły nasze w dzielnicy pruskiej tak, żebyśmy tam jak najskuteczniej mogli bezpośrednie a coraz silniejsze zamachy na nasz byt odpierać;

2) uwolnić się od wpływu Niemiec na nasze losy w dwóch pozostałych dzielnicach, w szczególności zaś tu, w państwie rosyjskiem; i

3) współdziałać, o ile to jest w naszej mocy, wytworzeniu sił, któreby powstrzymały zwycięski pochód Niemiec, ich stopniowe podboje na wschodzie i południo wschodzie.

Pierwsze z tych zadań spada na barki braci naszych w Poznańskiem, naszym więc obowiązkiem nieść im możliwie szeroką pomoc.

«Dla spełnienia drugiego zadania musimy współdziałać rozwojowi tych kierunków politycznych w Rosyi i Austryi, które dążą do zapewnienia tym państwom zupełnej niezależności w polityce zewnętrznej i wewnętrznej od Niemiec. Jednym z kierunków, i to najgłówniejszym, który ten cel sobie stawia, jest kierunek słowiański, który dziś w t. zw. nowosłowiańskim ruchu szuka sobie wyrazu. Trzeba tedy być chyba albo zupełnym ignorantem co do roli Niemiec i ich wpływów, albo wielkim tychże Niemiec przyjacielem, żeby rozwojowi tego ruchu nie sprzyjać, żeby się do niego nie przykładać. Jest on dziś słaby—więc trzeba pracować wespół z innymi nad jego wzmocnieniem; są tacy, którzy go starają się zanieczyścić niewłaściwymi pierwiastkami — więc trzeba pracować nad jego oczyszczeniem wespół z tymi, w czyim interesie to leży. Tylko na to trzeba sobie powiedzieć, że my mamy swoją wyraźną fizyonomię i przedstawiamy pewną siłę czynną, twórczą, a nie uważać siebie za amorficzną glinę, z której każdy może ulepić, co mu się podoba.

Na to, żeby zrozumieć trzecie z wymienionych zadań, trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że posuwające się ciągle postępy niemieckie na południu i wschodzie mogą być powstrzymane tylko przez rozwój sił wszystkich narodów, którym niemczyzna zagraża i przez możliwą tych sił koordynacyę. Do nas należy zająć się przedewszystkiem rozwojem naszych sił narodowych. Ale świadczyłoby to o wielkiej naszej ciasnocie i krótkowidztwie, gdyby nam się zdawało, że na nas jednych fala niemiecka się rozbije. Potężniejsi od nas szukają sił współdziałających w żywotnych dla nich sprawach i przykładają rękę do tego, by te siły wzrastały. Jest to jedna z najważniejszych stron polityki i jedna z największych umiejętności politycznych.

W pierwszym szeregu narodów, na które niemczyzna wywiera nacisk, stoją narody słowiańskie. I właśnie ruch nowosłowiański rzuca hasło samoistnego rozwoju wszystkich narodów słowiańskich i ich wzajemnego współdziałania na tem polu. Ten ruch więc jest dla nas nader pożądanym nietylko dlatego, że do tych narodów słowiańskich i my należymy, że mówi on i o naszym narodowym rozwoju, ale także dlatego, że mówi on i o innych narodach, których rozwój jest dla nas pożądany i z którymi współdziałanie ze względu na niebezpieczeństwo niemieckie będzie nam coraz bardziej potrzebne».

Analizując stosunki wychodźtwa naszego w Paranie, „Kraj“ przychodzi do wniosku, że

«Główną i jedyną przyczyną niewielkiej roli politycznej, odgrywanej przez polaków w Paranie, jest brak ludzi odpowiednich zdolności i ducha obywatelskiego, oraz brak atmosfery, w której tacy ludzie mogliby powstawać i działać. Kolonia jest zbyt młoda, tradycyi niema żadnych, a zwyczaje brazylijskie jeszcze do niej nie przystały, co być może nie jest godne ubolewania».

„Kuryer Litewski“ zabiera głos z powodu projektowanego w Wilnie klubu słowiańskiego. Zdaniem pisma teren wileński jest najmniej odpowiedni do urzeczywistnienia tego zbliżenia polsko-rosyjskiego, o jakie chodzi inicyatorom.

«Nie wyrywajmy się więc naprzód w kierunku pięknych marzeń, tu u nas na razie niezi-szczalnych i my w swoich uczuciach i prawach ludzkich obrażani co chwila i wy, spełniający zadania bezcelowe, okrutne i często pewnie waszej własnej duszy i myśli niemiłe. «Ściany dzielące społeczeństwa kresowe» zbudowały nie one, te ściany zbudowały błędy kierowników polityki państwowej. Na pogrubienie tych ścian wam, panowie, urzędnicy rosyjscy, w tym kraju w dalszym ciągu wszak każą znosić i wyrabiać cegły; czynicie to radzi nie radzi dzień cały, a wieczorem pogawędzić chcielibyście może o solidarności, wspólności słowiańskiej, zgodzie i «wyższej prawdzie ludzkiej». Rozumiem, że do wyższych prawd ludzkich tęsknicie, jako i my, włodarzem nielitościwym jest czasem bowiem cięższej być, niż niewolnikiem. Ale tęsknota do ideału to zamało.

Ziszczenie więc jego na ziemi zostawmy na razie tym, którzy prócz poczucia prawd wiecznych, mają też jaką taką możność czynu. My, ani wy tu w Wilnie jej nie macie. My jesteśmy niewolnikami ustaw wyjątkowych, wy—niewolnikami waszych mundurów, orderów i urzędów. Jako ludzie równieście nieszczęśliwi, jak i my, niestety. Nam i wam przystoi wobec poczynającego się zbliżenia słowian, raczej więc rola akcyi zaczętej świadków świadomych i niecierpliwych—ale akcya ta toczyć się ku przyszłości teraz jeszcze musi gdzieindziej. Tu byłoby za wiele przeszkód i za wiele obaw. Wielkie stałoby się małem, proste — wykrętnem. Idea szczytna skarlałaby okropnie. Czekajmy więc, aż wzmoże się i wzrośnie w Petersburgu, w Moskwie, w Krakowie...».

„Goniec Wileński“ w sposób następujący określa stanowisko polaków na Litwie względem poszczególnych dzielnic polskich.

«Polak na Litwie, czy też litwin o polskiej mowie i kulturze, (co na jedno wychodzi) jeśli pragnie swą polskość dla siebie i swoich potomków zachować i uchronić je przed wynarodowieniem i pogrążeniem się w niższej, wschodniej kulturze,—jedną ma tylko drogę do tego wiodącą. Oto: nie zrywając lokalnych, dzielnicowych sympatyi, węzłów i dążeń (normalnych, więc nie przeciwstawiających się polskości) — mieć oczy zawsze zwrócone na prastare kolebki narodu naszego, skąd niegdyś przynieśliśmy Litwie i Rusi dobrodziejstwa cywilizacyi i kultury — na Warszawę, Kraków i Poznań, i pozostawać z niemi w najściślejszej, najwszechstronniejszej łączności.

Kordonem granicznym odcięte, Kraków i Poznań już tylko przykładem kulturalnego i ekonomicznego rozwoju i narodowego uświadomienia obecnie nas krzepić i zasilać mogą, ale Warszawa sercem narodu polskiego być nie przestała—ona to zarówno kulturalnie jak politycznie gwiazdą przewodnią być nam powinna. Tam bije żywe, nieustające, nigdy niewyczerpane źródło szczerej polskości, niezmąconej żadnymi kresowymi fermentami, stamtąd promieniują wiecznie siły niespożyte indywidualności i ducha polskiego. Płyną niepowstrzymane, na wsze strony tysiącem strug szerokich a rozlewnych — daleko, po za sztuczne granice, w które wtłoczyła przemoc okaleczałe resztki narodu—płyną wszędzie,—przez ziemię lubelską sięgają krajów południowo-ruskich, przez suwalską— do świętej Żmudzi dochodzą, przez krwawe piaski podlaskie ogarniają Litwę i Ruś białą, i wszędzie, na tysiące drobnych, niewidzialnych strumyków rozpłynięte, odnawiają senną, zgnębioną duszę polską, wsączają weń siły ożywcze, życie nowe, pełniejsze, krzepią hart, i wytrwanie, i nadzieję jaśniejszej przyszłości».

Agitacya w Nowym Bazarze.

Wiedeńska «Reichspost» donosi, iż agitacya młodoturecka w sandżaku nowobazarskim, w którym znajdują się wojska austro-węgierskie, przybrała charakter antyaustryacki. Wszyscy muzułmanie, a nawet bardzo wielu serbów chrześcijan dało sobie słowo, iż nie będą bywali na koncertach wojskowej muzyki austryackiej w Plevlje i postanowili zerwać wszelkie stosunki z oficerami austro-węgierskimi. Nadto rozwinęli namiętną agitacyę przeciw naczelnemu komendantowi tureckiemu w sandżaku nowobazarskim, marszałkowi tureckiemu, Suleymanowi baszy. Agitacya ta wywołała nawet bunt wśród oficerów tureckich, którzy Suleymana baszę, będącego już od lat 30 komendantem i cieszącego się sympatyą Austro-Węgier, zmusili do ustąpienia.

Ustąpienie to atoli trwało niedługo, gdyż na przedstawienie gabinetu austro-węgierskiego komitet młodoturecki w Salonikach przywrócił Suleymana baszę do poprzednio zajmowanej godności i ukarał oficerów młodotureckich, którzy brali udział w buncie.

Pomimo tego stanowiska komitetu młodotureckiego w Salonikach, agitacya antyaustryacka przybiera w tym sandżaku coraz większe rozmiary. Wszyscy zwolennicy Austro-Węgier otrzymują pogróżki śmierci. Dostawcę głównego armii austro-węgierskiej Szemanowicza zastrzelono. Serbowie nowobazarscy dostali z Serbii 8,000 nowych karabinów i są zorganizowani po wojskowemu. Wskutek tego w okręgu korpusu bośniackiego odwołano wszystkie urlopy, a korpus bośniacki z główną kwaterą w Sarajewie otrzyma posiłki. Prócz tego do sandżaku nowobazarskiego wysłane będą prawdopodobnie 2 pułki piechoty.

Reformy w Królestwie.

„Słowo“ petersburskie poświęca artykuł wstępny w jednym z ostatnich numerów sprawie reform w Królestwie Polskiem. Zdaniem „Słowa“ nieodzowna potrzeba tych reform była odczuwana nietylko przez społeczeństwo polskie, ale i przez rząd, który niejednokrotnie czynił próby tworzenia różnych komisyi reformistycznych. Wszystko jednak spełzło na niczem, bo brakowało dobrej woli do wprowadzenia tych „reform“ w życie.

„Skutki braku tej dobrej woli były jak najsmutniejsze dla ludności Królestwa Polskiego. Nie wchodząc w szczegóły, wskażemy choćby tylko na to, że Królestwo Polskie w dziedzinie sądownictwa pozbawione jest sądu przysięgłych i zadawalać się musi sądem koronnym, skład którego zazwyczaj źle zna język miejscowy lub nie włada nim wcale, że traktowanie sprawy szkolnej doprowadziło do zupełnego upadku szkoły wszystkich typów i do obniżenia procentu uczących się wśród ludności katolickiej; że bogaty kraj rolniczy z rozwiniętym przemysłem pozbawiony jest całkowicie samorządu miejskiego i ziemskiego, wspaniałe zapoczątkowania którego pod postacią gmin są całkowicie sparaliżowane przez władze powiatowe i t. d.

„W takim stanie Królestwo Polskie dożyło do 17 października 1905 roku i całkiem naturalne, że reakcya ludności miejscowej przeciwko wypróbowanemu systemowi rządów była wtedy silniejsza niż w innych częściach cesarstwa. Podczas ruchów ludowych, które wynikły następnie, nie mogło być nawet mowy o jakichkolwiek reformach; nie przyjęłaby ich, ani nie zadowoliłaby się niemi przedewszystkiem ludność miejscowa, której dążenia przekraczały projekty rozpatrzenia prawodawstwa miejscowego i częściowych, bodaj zbawiennych ulepszeń.

„Wszystkie te warunki zmieniły się znacznie od tego czasu i nastąpiła obecnie chwila odpowiednia do poruszenia kwestyi reformy zarządu Królestwa Polskiego. Na tę chwilę wskazuje z jednej strony skonstatowane i przez rząd uspokojenie kraju i gwałtowne obniżenie aspiracyi polskich sfer społecznych i politycznych.

„Właśnie teraz gdy sprawa autonomii polskiej, stwarzająca przepaść pomiędzy społeczeństwem polskiem a rosyjskiemi sferami rządzącemi, zniknęła dla obydwu stron, gdy obie strony uczuły, że niemożebnem jest pozostawać nadal na wrogich stanowiskach, właśnie teraz wytworzyła się sytuacya odpowiednia do zapoczątkowania reform w Królestwie Polskiem.

„Omawiając kwestyę reform w Królestwie Polskiem, należy przedewszystkiem odrzucić wszelkie podejrzenia, a baczyć jedynie na cele przyszłe, z których jednym jest potęga państwa, drugim zaś szczęście jego narodów.

„Ale wobec tych celów zanika praktykowany jeszcze do niedawna podział obywateli Cesarstwa rosyjskiego według klas i kategoryi. Reformy w Królestwie Polskiem powinny być oparte na podstawie równości wszystkich obywateli bez względu na ich narodowość. Półobywatel lub obywatel drugiej kategoryi nie może być dobrym patryotą“.

Zaburzenia w Kurdystanie.

—:—:—

Do «Köln. Zeitung» donoszą z Konstantynopola, że wybuchnął ruch antykonstytucyjny w Kurdystanie, na zachodzie Efindżanu. Dowódca kurdów, Ibrahim-basza zaatakował regularne wojska tureckie i pobił je kilkakrotnie. Dziennik dodaje, że nowy komendant czwartego korpusu, Abdullah-basza wydał rozkaz przedsięwzięcia jak najsurowszych środków celem stłumienia rokoszu.

Listy z Zakopanego.

Biednemu zawsze wiatr w oczy wieje! Tyle się dzienniki rozpisywały o bojkocie badów niemieckich, taka była energiczna akcya ogólno-społeczna w tym kierunku, że w tym roku fale turystów ze wszystkich dzielnic polskich formalnie zalały Zakopane; przez ironię losu jednak patryotyczne rzesze starannie polewał deszcz rodzimy, ogromnie mokry, bardzo uporczywy i prawie stały! I coby to szkodziło, gdyby cudne promienie słońca ozłociły nam Tatry, i dały się rozkoszować i przepiękną przyrodą, i powietrzem ożywczem! Wszystkie pensyonaty, wszystkie hotele, wszystkie budy gazdowskie, wszystko było przepełnione, jak nigdy, były wypadki, że ludzie wieczorami chodzili wprost od domu do domu, prosząc choć o nocleg na krześle.... Dla Zakopanego było to żniwo! Przy najmniejszym przebłysku słońca, przy jakiej takiej pogodzie, tłumy wylewały się na nieliczne ulice tutejsze, rozsypywały się po sklepach, obsiadały szczelnie werendy dwóch paradnych cukierni i restauracyi, i pół tuzina mniej paradnych, aż wreszcie rozpływały się w górskich gardzielach, hen ku „Kuźnicom“, ku „Morskiemu“ albo na szczyty poszarpanych olbrzymów granitowych... po wrażenia i po zdrowie!

Jak zawsze, tak i w tym roku przeważał element niewieści, pełen elegancyi i szyku. Z rozpadlin skalnych wynurzały się urocze postacie, by czarować śmiertelników wdziękiem, ócz przepaścistych blaskiem i resztą bajecznych wdzięków pierwszej próby. Gdybym należał do liczby mężów i ojców, ciężkobym westchnął, boć te czary trzeba opłacić, dziś niebianki w sklepach się dekorują.

Gdybym był hygienistą, włosy wyrywałbym z głowy na myśl, co to może być za odpoczynek przy akompaniamencie takich strojów, takich ogrodów Semiramidy na głowach, szczelnie opiętych nóżkach i rączkach... No, ale ponieważ nie jestem ani jednym ani drugim—a tylko zwykłym turystą kuracyuszem, więc pieszczę oczy i napawam się urokiem marzeń, no i dobrze!

Zakopane chwilami było jakieś inne, nadzwyczajne, ulica hr. Zamoyskiego robiła wrażenie wielkomiejskiej arteryi spacerowej podczas „Corsa“; widzieliśmy eleganckie ekwipaże prywatne, jeźdców i amazonki, cyklistów i motorzystów, zgrabne powoziki jednokonne górali z furmanami w serdakach, guniach i wstęgach, nad szumem fali końskiej i ludzkiej rozlegał się ryk i szum samochodów, na chodnikach, turyści z workami i linami na plecach, strojne kobiety, a wszystko śpieszyło i snuło się gorączkowo, by wydostać się z doliny i rozpłynąć się w sinej mgle tatrzańskiej! Tego jeszcze Zakopane nie widziało nigdy, i nie wiem czy zawsze to oglądać będzie! Dałby Bóg, boć pocóż szukać obcych Bogów, gdy się ma ten zaczarowany świat gór zadumanych i dolin cichych o 6 godzin drogi od Krakowa.

Jest na pięknem tle Zakopanego dużo poważnych „ale“, o czem wartoby pomówić: przedewszystkiem czy Zakopane jest dla turystów, czy dla chorych? Czy ma służyć do miłego spędzenia wakacyi — czy dla celów leczniczych? Czy jest stacyą klimatyczną — czy letniskiem? Otóż jest wszystkiem tem po części, ale tak jak wogóle nasze stosunki społeczne są chaotyczne, tak i cele i zadania Zakopanego są w pojęciach naszego ogółu splątane. Winną temu jest prasa, winni temu są lekarze nasi, takie rzeczy

słusznie należy ludziom tłómaczyć, by chorzy nie jeździli tam na lato, by zdrowi i chorzy nie mieszkali w jednych i tych samych pensyonatach. Co innego trzeba człowiekowi pełnemu życia i werwy, a czego innego zmęczonemu lub choremu, jeden drugiemu przeszkadzać nie może.

Dalej czy letnisko, czy uzdrowisko, ale ma pewne wymogi, którym trzeba zadość uczynić koniecznie, jeżeli Zakopane ma być tem, czem uczyniła je natura i czem chcemy je mieć. Dziś Zakopane parku publicznego nie posiada, jak również nie ma punktu zbornego, jakby „domu dla wszystkich", z salami: teatralną, odczytową i koncertową, z czytelnią, z biurem zarządu uzdrowiska, z biurem prasy, z zasobną biblioteką ect., ect. Znaleźć kogoś w Zakopanem jest istną sztuką, o ile się nie przeprowadzi kwerendy w klimatyce, co bywa czasem uciążliwe, a spotkać się na takich przestrzeniach — trudno.

O tych wszystkich niedogodnościach pomówimy wkrótce w listach następnych.

J. W.

Zjazd T. S. L.

—

Trzeci dzień Zjazdu (8 września).

Trzeci dzień zjazdu przeznaczony jest na dalsze plenarne obrady, rozpoczęcie ich jednak odwlekło się, bo komisye nie skończyły swoich posiedzeń.

Równocześnie w jednej z bocznych sal odbywa się głosowanie na członków zarządu głównego.

Wybrani zostali do zarządu głównego: 1) Poseł d-r Adam Ernest (Lwów), 2) Aleksandrowiczówna Aniela (Lwów), 3) poseł d-r Bandrowski Ernest (Kraków), 4) d-r Bujak Franciszek (Kraków), 5) Czarnecki Kazimierz (Kraków), 6) d-r Bronisław Dulęba (Lwów), 7) Gruszecki Stanisław (Kołomyja), 8) Halski Ludwik (Kraków), 9) Januszewski Antoni (Kraków), 10) poseł Jedynak Michał (Dębica), 11) d-r Kania Władysław (Kraków), 12) d-r Kiernik Władysław (Bochnia), 13) Kopecka Olawia (Przeworsk), 14) Linde Hubert (Tarnów), 15) Małecki Hipolit Ludwik (Kraków), 16) Mohr Antoni (Cieszyn), 17) Natanson Stefan (Kraków), 18) d-r Opieński Jan (Żółkiew), 19) Ordyński Ryszard (Kraków), 20) Ostrowski Witold (Kraków), 21) Parczyński Józef (Kraków), 22) Pawlikowski Tadeusz (Kraków), 23) Piątkowski Kazimierz (Jarosław), 24) d-r Piepes-Poratyński Jan (Lwów), 25) d-r Próchnicki Zdzisław (Lwów), 26) Rymar Stanisław (Kraków), 27) Sarna Józef (Kraków), 28) Sikora Wincenty (Kraków), 29) Sobiński Stanisław (Kraków), 30) Soboń Piotr (Jasło), 31) Srokowski Stanisław (Tarnopol), 32) d-r Stępowski Maryan (Kraków), 33) Strokowa Jadwiga (Kraków), 34) d-r Wasung Władysław (Kraków), 35) Wąsowicz Władysław (Kraków), 36) Wójcicki Czesław (Sambor).

Do rady nadzorczej: 1) Armółowicz Jan (Kraków), 2) poseł d-r Buzek Józef (Lwów), 3) d-r Gertler Julian (Kraków), 4) d-r Koy Michał (Kraków), 5) Oleksy Ludwik (Tarnopol), 6) Siedlecka Marya (Kraków), 7) d-r Wróbel Ignacy (Kraków).

Po dokonaniu wyborów nastąpiły referaty poszczególnych komisyi.

Plenarne posiedzenie rozpoczęło się o g. 1-ej referatem komisyi sprawozdawczej, wygłoszonym przez p. Rymara.

Referent skreśliwszy obraz działalności wspaniale się rozwijającego T. S. L., zgłosił następujące wnioski: 1) Zjazd udziela z uznaniem absolutoryum zarządowi głównemu; 2) przyjmuje do wiadomości sprawozdanie rady nadzorczej; 3) wyraża społeczeństwu i prasie podziękowanie za popieranie celów i zadań T. S. L.

Wnioski p. Rymara zostały przyjęte.

Z kolei nastąpił referat komisyi skarbowej, przedstawiony przez p. Iglickiego. Komisya starała się zabezpieczyć stałe dochody dla zarządu głównego, ograniczyła więc prawo wydawania marek T.S.L. Kredyt dla kół za książki i wkładki członków będzie mniejszy. Tegoroczna nadwyżka nie przejdzie do funduszu żelaznego, by umorzyć dawniejszy niedobór.

W dyskusyi zabierali głos delegaci: Kukucz, Natanson, d-r Adam, ten ostatni zawiadomił zjazd, że znowu jeden z delegatów złożył znaczny datek na T.S.L.—1,000 kor.

Następnie po dyskusyi zabrał głos referent komisyi oświatowej, p. Linde, przedkładając szereg wniosków, tyczących się: 1) zakładania szkół dla mniejszości na obu kresach, 2) urządzania wycieczek włościańskich do miejsc historycznych w Galicyi wschodniej, 3) zakładania bibliotek dla więźniów, 4) urządzania na jarmarkach kramów, 5) wyrabiania u ludu poczucia obowiązku choćby częściowego ponoszenia kosztów pracy oświatowej w danej gminie.

W sprawie pracy wśród żydów przyjęto uchwałę, proponowaną przez delegata Schenkera (Lwów), (podaną we wczorajszym numerze naszego pisma. *Przyp. Red.*).

Po uchwaleniu tych wniosków, przyjęto jeszcze wnioski poszczególnych Kół, referowane przez p. Wierczaka, imieniem osobnej komisyi.

Uchwalono między innemi wydawanie kolorowych obrazów historycznych, urządzanie obchodów Słowackiego w roku jubileuszowym, stworzenie najdalej z dniem 1 stycznia 1909 r. wędrownego nauczyciela na Bukowinie.

Jako wnioski nagłe, zalecono baczniejszą uwagę na pracę wśród robotników i drobnomieszczaństwa (wniosek lwowskiego koła robotniczego), tudzież na wniosek ks. Mazanka postanowiono dać inicyatywę do zakładania pracowni dla dzieci przy szkołach i starać się o rozszerzenie ustawy o zakładaniu szkół bez względu na to, czy mieszczą się w lokalach własnych, czy w wynajętych. Poruszono także sprawę pracy na Spiżu.

Po kilku drobniejszych jeszcze sprawach prezes Bandrowski zamknął zjazd pożegnalnem przemówieniem, w którem, oddawszy hołd pamięci śp. Konrada Prószyńskiego (Promyka), skonstatował wielkie zainteresowanie wśród delegatów, którzy w trzydniowych obradach brali wytrwale udział.

Wybuch bomby w Krakowie.

—):(—

D. 8 września n. st. wieczorem zaszedł niebywały dotychczas w Krakowie fakt eksplozyi bomby, porzuconej w sieni jednej z kamienic. Sprawa ta, będąca dzisiaj przedmiotem ogólnego zajęcia, przedstawia się jak następnje. O godz. 8 i pół wieczór w okolicy nlicy Św. Anny dał się słyszeć olbrzymi huk jakoby od wystrzału działowego, od którego zadrżały szyby poblizkich domów. Wnet tłumy publiczności pospieszyły w stronę, skąd hnk dał się słyszeć; wkrótce przekonano się, że eksplozya nastąpiła w sieni kamienicy l. 4 przy ulicy Św. Anny, będącej własnością p. Pieniążkowej. Na miejsce wybuchu przybyła natychmiast policya z radcą p. Swolkienem na czele, oraz komisarzem d-rem Tomasikiem, który w tej chwili rozpoczął śledztwo. Jak się przekonano, bombę, która eksplodowała, porzucono w klatce schodowej na parterze, szczęściem jednak siła wybnchn była nie wielka i małe tylko poczyniła szkody. Mianowicie wyrwane zostały balaski z dolnej poręczy schodów, wybite szyby we wszystkich drzwiach oszklonych i oknach w obrębie klatki schodowej, oraz uszkodzony mur w kilku miejscach. Samą bombę znaleziono na schodach I piętra. Był to kawałek rnry gazowej z kutego żelaza długości 25 cm. grubości ścian 4 mil., którą wybuch rozerwał i skręcił w dziwaczne kształty. W jednej z odgiętych części rnr widać wywiercony okrągły otwór, z którego widocznie zwieszał się lont. Czem wypełniona była owa rura, dotychczas nie zbadano, nie prochem jednak, gdyż w chwili wybuchu bomby nie było żadnego dymu ani nie czuć było woni spalonego prochu. Podług przypuszczeń rura napełniona była albo bawełną strzelniczą, albo jakąś nieznaną materyą wybnchową.

Przyczyna zamachu dotychczas nie wyjaśniona.

Konkurs dziennikarzy słowiańskich.

—::—

Już w poniedziałek dn. 7 września n. st. zjeżdżać się zaczęli do Lublany przedstawiciele prasy słowiańskiej. Miasto przystroiło się w sztandary narodowe, a wielkie tłumy ludności podążyły na dworzec kolejowy. Tego dnia przybyło przeszło 80 uczestników kongresu, między nimi wiele osobistości politycznych, jak hr. Bobryński i Stachowicz, posłowie ruscy Hlibowicki i Dawydiak. Z Krakowa przybył dr. Adam Doboszyński.

Przybywających uczestników zjazdu witał na dworcu kolejowym komitet. Mowę powitalną wygłosił burmistrz Lublany, poseł do rady państwa, Hribar.

We wtorek dn. 8 września n. st. odbyło się otwarcie kongresu. Przewodniczył red. Holeczek z Pragi, na zastępcę przewodniczącego powołano p. Aszkerca, na sekretarzy p.p. Prokescha, Veivarę i Pustoslemszka.

Po powitalnych mowach red. Holeczka i burmistrza Hribara imieniem m. Lublany, oraz dra. Gracena imieniem związku dla podniesienia turystyki, podziękował red. Sokol z Pragi za powitanie, poczem posiedzenie zamknięto.

Rząd austryacki zabronił dziennikarzom i politykom zagranicznym udziału w zjeździe.

Dn. 9 września odbyło się przed południem w ratuszu uroczyste zebranie, urządzone przez słoweńskie zjednoczenie szkolne, na którem uczczono znaczenie Trubara dla słoweńskiej literatury.

Po południu toczyły się w dalszym ciągu obrady słowiańskiego kongresu dziennikarskiego. Do ministra kolei wystosowano telegram z zażaleniem, że prośba o przyznanie wolnych kart dla uczestników kongresu wogóle nie została załatwioną. Kongres przyjął rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że rosyjska i polska prasa pracować będą dla sprawy urzeczywistnienia zupełnego pojednania obu narodów. Wreszcie po dłuższej dyskusyi przydzielono komisyi wniosek redaktora Stachowicza o założeniu wszechsłowiańskiego organu i polecono jej zdać sprawę z wykonania tego wniosku.

Oprócz tego zjazd dziennikarzy słowiańskich zaznaczył w swej uchwale, że stojąc na gruncie konferencyi praskiej, pragnie gorąco, aby Królestwo Polskie otrzymało samorząd ziemski tudzież szkolnictwo z polskim językiem wykładowym.

Polityczny charakter zjazdu znalazł dosadny wyraz w mowach, wygłoszonych na bankiecie, danym dla uczestników przez miasto. Oprócz dra Doboszyńskiego, przemawiali: p.p. Hribar, Bobryński, Sokol i Stachowicz, podnosząc potrzebę wyrównania stosunków polsko-rosyjskich. Wszystkich tych mówców darzono gorącymi oklaskami.

Starorusini do narodu.

—o—

Staroruscy posłowie do sejmu: d-r Hanczakowski, d-r Dudykiewicz, ks. Kołpaczkiewicz, d-r Korol, d-r Krynicki, A. Krysowały, M. Zajaczuk, ks. Senyk i J. Tracz oświadczają w odezwie do narodu, umieszczonej w „Hałyczaninie", że utworzyli odrębny klub sejmowy p. n. „Klub ruski".

Przedstawiają zarazem także program prac swych w przyszłości w sejmie galicyjskim.

W tej odezwie mówią, że wynik ostatnich wyborów sejmowych nie można nie nazwać postępem w porównaniu z tem, co było, niepodobna w nim nie widzieć dowodu coraz bardziej wzmagającej się samoświadomości narodowej, coraz to bardziej wzrastającej ruskiej siły narodowej. Następnie przyrzekają posłowie, że będą dążyli do zmiany sejmowej ustawy wyborczej, do reformy tych ustaw, które ukracają prawa rusinów, oraz do zaprowadzenia nowych, jakie zapewnią polityczną wolność narodowi ruskiemu i każdej jednostce.

W odezwie tej mówią także o polakach tonem dość ciekawym i dającym wiele do myślenia:

„Chcemy się spodziewać, że polacy, w ręku których spoczywa teraz cała władza krajowa, przekonali się dostatecznie, że naród ruski nie chce i nie może godzić się ze swojem dotychczasowem podporządkowanem położeniem, że jemu koniecznie trzeba przyznać pełne i bezwarunkowe równouprawnienie w kraju, a skoro ono nie będzie mu przyznanem, to prędzej czy później on je sam sobie wywalczy i temu nie zapobiegną żadne „sdiełki" ani sztuczki, żadne nowe i najnowsze ery, ani sztuczne wytwarzanie ruskiego separatyzmu i że tem lepiej będzie dla kraju, oraz dla obu zamieszkujących go bratnich narodów słowiańskich, im rychlej przyjdzie do skutku to całkowite zrównanie w prawach ruskiego narodu z polskim, a dokonanem będzie dobrowolnie i bez postronnego wmieszania się.

„Chcemy się spodziewać, że naród polski pojął już to, że przedewszystkiem jego własny interes narodowy wymaga jaknajrychlejszego zaspokojenia wszystkich potrzeb narodowych ruskiego narodu i nie ciągłej z nim walki, lecz kulturalnego porozumienia się dla dobra kraju. My jesteśmy gotowi pracować dla dobra kraju w pokoju i zgodzie ze wszystkimi tymi, którzy uznają prawa narodu ruskiego na ruskiej ziemi i o te prawa będziemy walczyli ze wszystkich sił i przy pomocy wszystkich środków prawnych".

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ W moskiewskim związku narodu rosyjskiego zapanowało rozdwojenie. Dotąd niewiadomo, kto jest właściwym prezesem tej filii. Jedni uznają jako prezesa archimandrytę Makarego, inni związkowcy kogo innego. Rozdwojenie datuje się od ostatniego zjazdu w Petersburgu, na którym biskup saratowski, Hermogen, zaprojektował założenie bractwa. Dubrowin w tem wystąpieniu dopatrzył się opozycyi przeciw jego władzy. Zgromiwszy biskupa, nazwał go zwolennikiem papizmu. Zjazd rozpadł się: jedni wzięli stronę Dubrowina, inni biskupa.

Wszelkie próby pojednania stron poważnionych spełzły na niczem, pomimo, że Dubrowin sam osobiście jeździł do Moskwy dla kaptowania zwolenników wśród tamtejszych związkowców.

⊙ Według wyjaśnienia ministerstwa oświaty kobiety-lekarze, mające posady w gimnazyach żeńskich, nie mogą liczyć na uzyskanie emerytur.

⊙ Pomimo niezadowolenia, jakie wzbudza wśród październikowców działalność ministra oświaty Szwarca, nie mniej sądzą oni, że byłoby rzeczą przedwczesną już teraz zająć się jego reformatorskimi zapędami. Zdaniem Guczkowa, plany i zamiary Szwarca nie zostały ujawnione jeszcze w całej swej pełni.

⊙ Przedstawiciele większości parlamentarnej spodziewają się, że podczas następnej sesyi Duma Państwowa nie odmówi rządowi uchwalenia środków na dalsze potrzeby budujących się już pancerników.

⊙ W muzeum historycznem w Moskwie zorganizowano oddział rewolucyi rosyjskiej.

Najbogatszy w nim jest dział literacki, mieszczący w sobie wiele wydawnictw nielegalnych oraz proklamacyi socyal-demokratów, socyal-rewolucyonistów i różnych organizacyi bojowych, jak również mnóstwo pism satyrycznych. Brak jednak jeszcze wielu pism z owej doby, to też czynione są starania o skompletowanie tych dokumentów historycznych.

⊙ W Odesie pod przewodnictwem generał-gubernatora miejscowego odbyła się narada w sprawie oddania pod sąd poprzedniego składu zarządu miejskiego i radnych miejskich, w związku z ruchem wolnościowym w r. 1905.

⊙ Redakcya dziennika «Sojuz Żenszczin» rozesłała ankietę w sprawie przyjmowania wolnych słuchaczek na uniwersytety. Z nadesłanych odpowiedzi okazuje się, że profesorowie nie są przeciwni uczęszczaniu kobiet na uniwersytety.

⊙ Z powodu odezwy Synodu o grzeszności, na jaką się naraża każdy, biorący udział w uczczeniu jubileuszu L. Tołstoja, «Słowo» petersburskie notuje kilka szczegółów z niedawnej przeszłości.

«Cenzorowi Krajewskiemu była podana broszura «O szkodliwości grzybów», w której zalecano ostrożność przy jedzeniu grzybów.

«Cenzor Krajewskij zabronił drukować broszurę na zasadzie, iż «grzyby stanowią pokarm chrześcijan prawosławnych, używany w czasie postów».

«Tenże cenzor otrzymał do odczytania słownik, gdzie wprost wyrazu *Litanei* dano przekład: litania, hymn, niekiedy także *nudne opowiadanie*. Cenzor wykreślił ostatnie wyrazy jako *grzeszne*.

«Innym znów razem poeta dał wiersze, w których, zwracając się do *niej*, chciał...

«I z ust chwytać uśmiech niebiański».

«Wyraz «niebiański» został zakreślony, a jednocześnie autor otrzymał radę, aby miast «wiecznie przebywać przy boku miłej», przedewszystkiem pozostawał na służbie rządowej...»

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Nowe zarządzenia rady ministrów, dotyczące wykładów arytmetyki i geografii w języku rosyjskim we wszystkich szkołach średnich i niższych Królestwa, a w związku z tem zastrzeżeniem, aby wykładali język rosyjski, historyę i geografię, nietylko krajową, ale i powszechną—tylko rosyanie, wywołują następujące słuszne uwagi „Słowa" petersburskiego:

«Łatwo przewidzieć z jakiem uczuciem przyjęte zostaną te nowe «prawa» przez ludność Królestwa Polskiego. Uciekają się one do jednego z najmniej skutecznych sposobów rusyfikacyi mechanicznej, rezultaty którego widzieliśmy już w praktyce. Ale tego jeszcze mało. Drugi punkt nowej ustawy zaleca odnośnym ministrom «rozpatrzeć prawa obecnego składu nauczycieli do wykładania pomienionych przedmiotów szkolnych i usunąć od wykładów tych, którzy zostali do nich dopuszczeni wbrew istniejącym przepisom lub wykładają te przedmioty nie w języku rosyjskim».

«Niepodobna nie zaznaczyć, że przytoczone rozporządzenie wydane zostało w formie Najwyżej zatwierdzonej uchwały rady ministrów. Jest ono więc i z formalnej strony aktem «zjednoczonego rządu», który w ten sposób stwierdził, że w kwestyi polskiej zarówno jak w wielu innych stoi w sprzeczności z większością nawet obecnej Dumy».

„Ruskija Wiedomosti" z racyi trzeciej rocznicy wprowadzenia autonomii uniwersytetów zamieszczają kilka uwag o rezultatach, jakie autonomia wydała. Zdaniem „Rusk. Wiedomostiej" wprowadzenie autonomii wpłynęło zbawiennie na uspokojenie uniwersytetów. Pomimo burzliwego okresu, który musiał wywrzeć wpływ na życie uniwersyteckie, nauka w ostatnim roku, kiedy już wrócono do normalnego życia, szła tak intensywnie, jak to już oddawna się nie praktykowało.

«Autonomia uniwersytecka przyniosła niewątpliwe owoce: w krótkim okresie, wobec nadzwyczajnie skomplikowanych i pod wielu względami zupełnie niekorzystnych okoliczności, zdołała ona uspokoić i doprowadzić do porządku życie uniwersyteckie. Za pomocą ukazu z dnia 27 sierpnia 1905 roku, bez względu na jego niezupełność i nieokreśloność, dopięto po trzech latach tego, czego nie można było osiągnąć w ciągu dwudziestu lat za pomocą ustawy z r. 1884. Jest to fakt, który szczególniej pożytecznie skonstatować teraz, kiedy nad uniwersytetami zawisły czarne chmury».

Z czarnych chmur padają od czasu do czasu gromy w postaci okólników Szwarca lub papierowych gróźb „Kijewlanina". Rozpamiętywując tę „smutną" rocznicę, nawołuje organ p. Pichny do przywrócenia dawnych porządków. Na to odpowiadają „Kijewskija Wiesti":

«Propagatorowie zwrotu wstecz zdają się zapominać o nie tak odległej przeszłości. Jak gdyby rzeczywiście był poza nami jakiś akademicki «złoty wiek», zniszczony przez autonomię, a nie nawpół zburzona przez ustawę 1884 roku uniwersytecka świątynia. Niezwykłe obniżenie naukowego poziomu uniwersytetów, upadek jego znaczenia dydaktycznego, nieustanne zaburzenia studenckie — oto dostatecznie znane owoce ustawy, która nietylko na studentów, ale i na profesorów zapatrywała się, jako na «poszczególnych odwiedzających» instytucyę, której «silna władza» była jedynym gospodarzem.

«Spadek, który otrzymała «autonomia», był zbyt uciążliwy, i jeżeli dziś jeszcze nie jest doprowadzony do porządku, to przy ocenie przewinień «spadkobierców» należy brać pod uwagę i grzechy spadkodawców».

Pułkownik Lachow sprostowuje w „Pietierburskich Wiedomostiach" korespondencyę „Rieczi", dotyczącą jego zdań o stosunkach w Persyi. Korespondencyę tę w swoim czasie przytaczaliśmy. Sprostowanie zaś w końcowym ustępie brzmi tak:

«Opisanie faktów perskiego życia i oświetlenie ich z politycznego punktu widzenia, stanowiące treść inkryminowanych mi słów, nie mogą mieć i nie mają żadnego stosunku do mojego *credo* politycznego. Polega zaś ono, jak u każdego żołnierza armii rosyjskiej, uznającego niemożliwość godzenia służby wojskowej z polityką, na dokładnem pełnieniu swoich obowiązków i *rozkazów z góry*.

Kursywa nasza. Gorliwość tedy Lachowa zostaje usprawiedliwiona. Ciekawa rzecz, gdzie tej „góry" szukać, w Persyi, czy też poza jej granicami.

Skończyła się feerya, zainscenizowana przez październikowców, pod sensacyjnym tytułem „Trzy obozy reakcyi". Kurtyna spadła, dalszego ciągu nie będzie.

«Żadnej reakcyi niema — pisze «Sowremiennoje Słowo»—albowiem leader październikowców odwiedził «naczalstwo» i tu oczywiście zaczerpnął uspokajających wiadomości. Widocznie «naczalstwo» nietylko robi, ale i niszczy w Rosyi reakcyę».

(j).

Z życia prowincyi.

—!—!—

Równe, *d. 25 go sierpnia.*

Okręgowe zgromadzenie humańskiego związku.

Gorący i podniosły nastrój panował 24-go b. m. w lokalu rówieńskiego Tow. rolniczego na zebraniu okręgowem 5 oddziału humańskiego związku pracowników rolnych, mianowicie: rówieńskiego, zasławskiego, sławuckiego, łuckiego i połońskiego.

Nastrój ten wywołali goście kijowscy, pp. S. Pfaffius, Jan Lipkowski, Szaniawski i Butkiewicz, co zaznaczył, otwierając posiedzenie i witając sympatycznych kijowian, prezes rówieńskiego oddziału p. Mirecki, dyrektor cementowni w Zdołbunowie. Wyraził on jednocześnie nadzieję, iż przyjazd ten stanowić będzie przełomową chwilę i podnietę do pracy dla zgromadzonych oddziałów, między innemi i dla rówieńskiego, który pomimo, iż liczy 89 członków rzeczywistych i 2 protektorów, intensywnej działalności, jak dotąd, wcale nie zdradza.

Na zebraniu obecnych było przeszło 30 osób, (zaproszeń rozesłano 260).

Po zagajeniu posiedzenia p. Mirecki zaproponował na przewodniczącego p. S. Pfaffiusa, przezesa komitetu nadzorczego, ten zaś zaprosił na asesorów, p. Mireckiego i p. Jana Balińskiego z Krupy, a na sekretarzy: p. Tadeusza Pfaffiusa z Radowa i d-ra Żyłowskiego ze Zdołbunowa. Przystąpiono potem do odczytania protokółu ostatniego posiedzenia, a następnie do wysłuchania relacyi p. Szaniawskiego o dotychczasowej działalności związku, liczącego w obecnej chwili 5,600 członków i 93 oddziały, z których 42 w gub. kijowskiej, 33 na Podolu i 18 na Wołyniu.

Ze sprawozdania p. Szaniawskiego wyjmujemy ważniejsze dane, cechujące doniosłość tego ważnego zrzeszenia, które w ekonomicznem rozwoju naszych kresów stać się powinno potężną dźwignią.

W ciągu ostatniego roku przybyło nowych członków 553, ubyło zaś 70, z których 8 umarło, 1 wykreślono, 61 zaś wycofało się ze związku nie określając przyczyn takiego kroku; powszechnie jednak wiadomo, iż powodem tutaj jest zbyt wysoka norma procentowa, jaką oficyaliści od swych pensyi uiszczać powinni. To też zarząd dokłada starań, aby składkę obniżyć, zaś specyalna komisya finansowa pracuje nad odpowiednim projektem.

Po p. Szaniawskim zabrał głos p. Jan Lipkowski, który przedstawił ogólne cele i dążenia związku, poczem przewodniczący otworzył nad sprawozdaniem dyskusyę, w której udział brali pp. Mirecki, Władysław Osuchowski, najwięcej zaś p. Elżanowski, który interpelował zarząd, dlaczego polecał jednemu z oddziałów wstrzymać pośrednictwo w dostarczaniu pracy.

Interpelacya ta wywołała gorące i ożywione debaty, wśród których pp. Szaniawski i Lipkowski wyjaśnili, iż wymienione polecenie nastąpiło na mocy decyzyi zgromadzenia delegatów, uważających, iż wszystkie sprawy, dotyczące pośrednictwa pracy winne, być skoncentrowane w zarządzie głównym, który ma możność wszechstronnego badania kwalifikacyi kandydatów, cały zaś związek, przedstawiając większą siłę moralną od pojedyńczych filii, daleko prędzej i łatwiej posad dostarczyć może. Nadto akcya, przedsiębrana na własną rękę przez filie, obniżając autorytet zarządu, jako mandataryusza związku, może odstręczyć zainteresowanych od posługiwania się pośrednictwem biura.

Po wyczerpaniu interpelacyi, przez p. E. poruczonej, wysłuchano p. Butkiewicza, który, jako dyrektor kasy emerytalnej, przedstawiał główne zasady nowego statutu tej kasy, zatwierdzonego 21 maja b. r. pod Nr. 34, wyliczając zyski, płynące z nowej ustawy i gorąco zachęcając pracowników do uczestnictwa w kasie, opracowanej na podstawie wzajemności i zasadach asekuracyjnych.

Na zakończenie przystąpiono do wyborów zarządu rówieńskiego oddziału na rok 1908. Balotowano kartkami, (brało w tem udział 18 głosujących) wybrano na prezesa p. Mireckiego, na buchaltera p. Czerlińskiego, na skarbnika p. Okęckiego (wszystkich trzech ponownie i jednogłośnie), a na wiceprezesa p. Żyłowskiego.

Postanowiono zjechać się w Łucku podczas wystawy 8 września i na ten dzień na godz. 6 po południu wyznaczono w lokalu Łuckiego Tow. rolniczego okręgowe zgromadzenie sąsiednich wydziałów pracowników, należących do humańskiego związku.

oo.

Korzec.—Wołyń.

Wyjątkowo mokre lato, fatalnie wpłynęło na tegoroczne żniwa. W wielu bardzo miejscach naszego powiatu zboże porosło na pniu i pokosach. W obecnej chwili, przeważnie w większych gospodarstwach, wielka ilość zboża stoi w polu na pniu, lub leży w pokosach, ciągłe deszcze, nie pozwalają zebrać takowego. Co gorsza spóźnione żniwo zeszło się razem z siejbą, trudniej więc o robotnika. Gdyby nie ciągłe deszcze urodzaj byłby bardzo dobry, w niektórych miejscowościach oziminy kopa gospodarskiej więzi wydaje do 9—10 pudów, jarzyna do 7—8. Owoce, oprócz gruszek, urodziły bardzo obficie. Tak wielkiego urodzaju na grzyby, jaki mamy, nawet starzy nie pamiętają. Koniczyny nasienne wyglądają bardzo ładnie, to tylko fatalne, że w niektórych miejscowościach główki kwiatowe już zeschły, lecz zupełnie są bez ziarek nasiennych.

Zewsząd dochodzą nas wieści o zbliżającej się epidemii cholery i zapewne wszędzie przygotowują jakieś środki dla przyjęcia tego nieproszonego i strasznego gościa, a tylko u nas w Korcu nic sobie zupełnie z tego nie robią. Parę tygodni temu, zebrali się przedstawiciele miasteczka: (niestety tych, którzy mogli by coś zrobić nawet nie powiadomiono), w mieszczańskim zarządzie na naradę; co radzili nie wiadomo, wiadomo tylko, że zabroniono woziwodom wozić z rzeki wodę, nawet zabrano im beczki (przez parę dni miasteczko zupełnie było bez wody). Dalej raz czy dwa oblali przekupniom naftą owoce i ogórki (dodamy, że owoce zupełnie dojrzałe, a ogórki świeże). Wreszcie rozkleili po miasteczku plakaty, jak postępować w czasie epidemii... i wszystko skończone. Dziś, jak i ongi mieszkańcy miasta—trują się obrzydliwą rzeczną wodą, przepełnioną mikrobami z nadbrzeżnych garbarni i fabryk sukna (a co się robi wewnątrz w tych fabrykach!). Podwórka pełne brudów i nieczystości, boczne ulice przepełnione błotem i śmieciem, na głównej szosowej ulicy tumany kurzu unoszą się jak obłoki; na rynku zaś literalnie stoi cuchnące bagno, rzadko kiedy wysychające. Oto sanitarny stan naszego Korca. Czyż może wygodniejsze i odpowiedniejsze środowisko znaleźć dla siebie epidemia, jak u nas?!

Mamy Komitet sanitarny właściciela Korca, rządowy personel lekarski i władze policyjne, ale widocznie wszystko wyżej wymienione niema najmniejszego związku ze stanem zdrowotnym naszej mieściny. Nie dość na tem, w ciemne wieczory i noce zupełnie niepodobna chodzić po miasteczku — nigdzie ani jednej latarenki, mało tego, że w ciemnościach można kark skręcić, ale ryzykuje się i życiem. Nigdzie i nigdy w całem miasteczku ani śladu policyi na ulicach, stoją wprawdzie próżne budynki dla stójkowych po ulicach, ale wątpię, czy takowe są w stanie bronić od napaści.

A tak blizko mamy przykład gorliwej, mądrej i dbającej o porządek administracyi, zajrzeć tylko do terytoryum fabryki cukr. Korzec własności Józefa hrabiego Potockiego, jak tam czysto, porządnie, schludnie i widno, jakie wygody, bezpieczeństwo i wzorowy stan zdrowotny całego personelu służby i robotników. Widać, że to nie tak bardzo trudno, byleby tylko *chcieć*, no rozumie się i mieć głowę.

Bezwątpienia, Korzec należy do najbardziej malowniczych miejscowości na Wołyniu szczególnie piękne i malownicze są majestatyczne ruiny zamku warownego ks. Koreckich, zachowane dotąd stosunkowo dobrze. Ruiny wznoszą się na skalistej górze, okolone z jednej strony parkiem — jedną całość z zamkiem stanowi piękna zielona góra, w głębi której były nawet odwieczne lochy. Całość, jednem słowem, prawdziwie urocza i pamiątkowa. Dziś nieludzka ręka niesie zagładę tym pięknym zabytkom starożytności; oto od strony szosy i bocznej ulicy żydzi postawili domy i coraz dalej i więcej rozkopują górę, z trzeciej strony od rzeki urządzono kamieniołomy, niszczące w barbarzyński sposób piękną górę jak również wspaniały widok na stare zamczysko.

Parę dni temu wściekły pies pokąsał włościanina koreckiego i dwoje włościańskich dzieci z przyległej wsi, Hołownicy. Wypadek na pozór nie mający wielkiego znaczenia, charakteryzujący jednak znakomicie ciemnotę naszego ludu. Oto koreckiego włościanina niezwłocznie wysłano do Kijowa dla zaszczepienia wścieklizny, rodzice zaś pokąsanych dzieci, pomimo namawiania i próśb, w żaden sposób nie zgadzają się i wprost nie pozwalają na wysłanie pokąsanych dzieci swoich dla zaszczepienia choroby.

Parafialny kościołek nasz został znowu upiększony dwoma nowemi, prawdziwie pięknemi w stylu odrodzenia ołtarzami. Są one białe, dębowe, rzeźbione przez miejscowych rzemieślników pod dyrekcyą naszego proboszcza, który już niejedną cenną i piękną pamiątką ozdobił nasz kościołek i cmentarz.

Doliwczyk.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—

(Z pism i od korespondentów)

— **Podanie chmielarzy.** Filja wołyńska T-wa ogrodniczego otwiera w Żytomierzu od dn. 6—11 września konkursowy jarmark chmielarski. Brak środków skłonił członków towarzystwa do zwrócenia się do ziemstw z prośbą o zapomogę w kwocie 300 rb.

Chmielarze wołyńscy nie mają dotychczas rynku zbytu i muszą korzystać z usług pośredników w Żytomierzu. Do Warszawy zaś chmiel nie może być wysyłany na jarmark z powodu zbyt znacznej odległości, urządzenie więc jarmarku w Żytomierzu dogodni zbyt chmielarzom wołyńskim. (Wol. Życie).

— **Urodzaj w pow. jampolskim.** Wskutek słoty panującej podczas żniw, zniszczone zostały zbiory. Przemoczone snopy dają mały omłot. Wielu włościanom brakuje zboża na nasienie. Daje się nawet już teraz uczuwać brak słomy i siana. (Kij. Wiest.).

— **Epidemiczne choroby koni i chlewni.** Za czas od dnia 1—15 sierpnia według danych wydziału weterynaryjno-sanitarnego gubernialnego zarządu ziemskiego nosacizna ponowiła we wsi Wielki Czerniatyn, w pow. berdyczowskim, w folwarku p. Z. Kraczkiewicza (zabito 7 koni) i we wsi Spendówce, w pow. wasylkowskim. Karbunkuł panował we wsi Młaczówce i we wsi Jabłonce w pow. radomyskim. Róża i dżuma świńska szerzyły się w 6 wsiach w pow. humańskim, w szczególności zaś we wsi Kliszence. Ogółem padło w tych wsiach 327 sztuk czyli 14% ogólnej liczby. (Gaz.).

— **Kolej Szepetówka-Płoskirów-Kamieniec.** Inżynierowie sprawdzają obecnie przeprowadzone badania trasy kolejowej, «Szepetówka-Płoskirów-Kamieniec». Badania zostały już sprawdzone od Szepetówki do Płoskirowa, pozostaje je jedyne sprawdzić do Kamieńca. Około 10 września inżynierowie są już oczekiwani w Kamieńcu. (Pod.).

— **Sprawy przesiedleńcze.** Agent do spraw przesiedleńczych w kraju Jenisiejskim zawiadamia okręgową organizacyę przesiedleńczą, że do okręgu przybyli «chodacy» ochotnicy z gub. kijowskiej, którzy oświadczyli, że jeśli im nie zostaną wydane świadectwa przesiedleńcze, to oni sprowadzą swe rodziny i osiądą tam samowolnie. Agent prosi o nadesłanie świadectw dla ochotników i o zastosowanie takich środków, aby na przyszłość podobne sytuacye nie powtarzały się więcej. Następnie agent komunikuje, że emigranci bardzo chętnie osiedlają się w kraju Jenisiejskim. Pozostaje tam wolnych obecnie 67 kawałków ziemi, obszarem 150 tys. dzies., położonych w południowych powiatach, w pobliżu granicy Chin. Oprócz tego zupełnie jest niezbadanych 1½ miliona dziesięcin gruntów o wspaniałej glebie w stepie Abakańskim i 500 tys. dzies. w Usińskim okręgu.

Opierając się na powyższych danych, organizacya przesiedleńcza zamierza zwrócić się do rządu z prośbą o utworzenie z gruntów powyższych zapasu ziemskiego na wiosnę r. p.

Nadzwyczajny zjazd Związku Gniewańskiego.

—)o(—

Z inicyatywy trzynastu grup zwołany został nadzwyczajny zjazd T-wa wzajemnej pomocy pracowników (Związku Gniewańskiego), na d. 29 sierpnia. Obrady zjazdu trwać będą trzy dni z rzędu (29, 30 i 31 sierpnia) dwa razy dziennie.

Pierwsze posiedzenie odbyło się wczoraj w d. Nr 5 przy ul. W. Włodzimierskiej. Otworzył je o godz. 12 i pół po poł. prezes zarządu centralnego p. R. Jakubowski w obecności członków zarządu i rady nadzorczej, 29 przedstawicieli od 19 grup prowincyonalnych oraz gości.

Pierwsze posiedzenie poświęcono przeważnie wyborom prezydyum zjazdu, następnie zaś po sprawdzeniu pełnomocnictw delegatów od grup i przyjęciu z nieznacznemi zmianami porządku dziennego —uchwaleniu dyrektyw dla zjazdu.

Do prezydyum powołano mec. D. Szarzyńskiego, jako przewodniczącego, pp. W. Zabłockiego i K. Ledochowskiego, jako asesorów, pp. B. Małeckiego, G. Awramienkę, W. Dąbrowskiego i Najdera, jako sekretarzy. Posiedzenie skończyło się o godz. 3 po południu.

Posiedzenie wieczorne zagaił jeden z asesorów W. Zabłocki o godz. 6 min. 30.

Tm.

KRONIKA.

—

— **Z Koła kobiet.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że biuro Koła kobiet zostaje przeniesione z dniem 1 września na ul. Funduklejowską Nr. 26 w lokalu taniej kuchni.

— **Wycieczka wydziału wioślarskiego.** W niedzielę, dn. 31 b. m. odbędzie się wycieczka sekcyi wioślarskiej P. T. G. Dla uprzyjemnienia czasu zostaną urządzone tańce, gry towarzyskie i sportowe. Odjazd w ciągu całego dnia z przystani własnej, (wprost Andrejewskiej), powrót również dowolny, ponieważ łodzie będą stale kursowały między przystanią a Czartorojem, gdzie ma się odbyć wycieczka.

— **Rekord.** W dniu wczorajszym odbył się rekord członków sekcyi wioślarskiej P. T. G. od przystani towarzystwa do Desny i z powrotem. Do rekordu stanęły 4 osady: I) dr-wie Kleczyński i Wojciechowski pod sterem druhini E. Gierdawowej na „Orle"; II) dr-wie Arciszewski i Gierdawa pod sterem K. Raczkowskiego na „Krogulcu"; III) dr-wie Błażkowski i Rutkowski pod sterem druha Morawskiego; IV) dr-wie Frankowski i Kmieciński pod sterem J. Baranowskiego. Ostatnia osada została zaimprowizowana w ostatniej chwili, ponieważ jeden z zapisanych do biegu wioślarzy nie mógł stanąć do rekordu i zastąpić go zgodził się druh Kmieciński. Norma czasu, w ciągu którego łodzie miały przepłynąć całą przestrzeń, została określona 3-ma godzinami. Pierwsza łódź odpłynęła o godz. 7-ej m. 19 rano, w krótce po niej odpłynęły inne łodzie.

Pogoda nie pozostawiałaby nic do życzenia, gdyby nie upał, który dokuczał wioślarzom i silny wiatr, który się zerwał koło godz. 2-ej i z którym walczyć musiały ostatnie z powracających łodzie. Rekord został postawiony przez osadę drugą — dr-ów Raczkowskiego, Arciszewskiego, Gierdawy, który przepłynęli całą przestrzeń oznaczoną w ciągu 2 godz. 16 min. 10 sek. (nie licząc w tem pół godziny obowiązkowego odpoczynku). Drugą z kolei była osada, składająca się z dr-ów Morawskiego, Błażkowskiego i Rutkowskiego (2 godz. 16 min. 48 sek.), trzecimi z kolei — dr-wie Baranowski, Frankowski, Kmieciński w 2 godz. 36 min. 40 sek.; najdłużej płynęli dr-ni Gierdawowa, dr-wie Kleczyński, Wojciechowski—2 god. 40 min. 5 sek.

W ciągu całego czasu wyścigów, gwarno i wesoło było na przystani, na której zebrało się dość członków, P. T. G. interesujących się wynikiem rekordu. 3 pierwsze osady otrzymały dyplomy na prawo noszenia żetonu.

— **Z politechniki.** Wykłady w politechnice rozpoczną się dn. 1 września.

Profesor K. Dementjew zatwierdzony został na stanowisku dyrektora politechniki.

Inspektor studentów politechniki, W. Ignatowicz-Zawilejski, od 10 lat, od założenia politechniki, zajmujący to stanowisko, obecnie podaje się do dymisyi.

— **Stan pogody.** W Kijowie i w jego okolicach pogoda się ustaliła. Dnie bywają ciepłe, słoneczne, w południe Réaumur wskazuje 25° ciepła w cieniu. Noce tylko są już dość chłodne, lecz pogodne, księżycowe.

— **Nowe linie tramwajowe.** Komisya tramwajowa uchwaliła przeprowadzić linię przez ulicę Prorezną, wzdłuż chodników urządzić prostopadłe stopnie granitowe, zwężając w ten sposób chodniki. Tory zostaną ułożone na podłożu betonowem i ulica między nimi ma być zabrukowana prawidłowemi kostkami sześciennemi z granitu. Komisya przyszła do przekonania, że niezbędną jest zmiana kierunku linii od Proreznej do szosy Brzesko-Litewskiej, ponieważ ul. W.-Podwalna jest tak wązką, że wagony nie będą mogły zwrócić na ul. M.-Włodzimierską, jak to było projektowanem. Wobec tego postanowiono linię tę przeprowadzić do targu Siennego, następnie po ul. Bulwarno-Kudriawskiej do — Gogola, dalszy kierunek pozostawiając ten sam. Ponieważ w ten sposób ul. M.-Włodzimierska zostanie pozbawiona linii, podniesiono projekt przeprowadzenia nowej linii, od dworca kolei, przez M.-Włodzimierską, Ryliski zaułek, zjazd Michałowski do Padołu. Projekt ten, po szczegółowem opracowaniu zostanie wniesiony do rady miejskiej.

— **Sprawy żywnościowe.** W jaki sposób prowadzą swe interesy komisye żywnościowe, świadczy zawiadomienie zarządu kolei Poł. Zach., przesłane do zarządu, w którem zarząd oświadcza, że d. 20 lipca do Mironówki nadeszło 16 wagonów zboża dla komisyi. Jeśli w jaknajprędszym czasie nikt nie zgłosi się po nie, zboże zostanie sprzedane z licytacyi.

— **Rewizye i aresztowania.** Ubiegłej nocy policya dokonała rewizyi u pomocnika adw. przys. L. Słuckiego (Iwanowska ul. d. Nr. 1) i u dentystki M. Słuckiej Gindlin (ul. Bulwarno-Kudriawska d. Nr. 41). U p. S. zabrano 8 egzemplarzy listu ks. Dołgorukowa z dn. 11 sierpnia 1908 r., kilka książek, korespondencyę, u dentystki tylko korespondencyę. Zrewidowanych pozostawiono na wolności. Dokonano też rewizyi w d. Nr. 17 przy ul. Esplanadowej u szewca Wasyla Makowskiego i u robotnika południowo-rosyjskiej fabryki maszyn C. Kogutnickiego.

Aresztowano przy ul. Gruboczyckiej Wiktora Czeruszewicza, u którego znaleziono przy rewizyi paszport austryacki, adresy i notatki, dotyczące partyi s.-d.

OSOBISTE.

— Wyjechali do Kurska: naczelnik zarządu do spraw powinności wojskowej rzecz. rad. st. A. Kaloł Jasnopolski, rzecz. rad. st. A. Wrasski i książę S. Kutniew.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEI KIESZONKOWYCH. Dnia 28 sierpnia przed odejściem [illegible] zatrzymano [illegible]: M. Gurewicza, G. Gurewicza i A. Bryskmana. O kradzieżach zawiadomiono bezzwłocznie policyę, której udało się ująć całą bandę złodziei kieszonkowych. Aresztowani byli już niejednokrotnie pod sądem za kradzieże kieszonkowe.

— ZBIEGLI OSZUŚCI. Przed kilku tygodniami w domu Nr 17 przy ulicy Wielko-Wasilkowskiej Piotr Pyrfel i Marya Bojanowska otworzyli pod wspólną firmą pracownię [illegible]. Mieszkańcy Kijowa, M. Kuzniecowa i P. Miedwiediewa oddały do nich na naukę [illegible]

— AWANTURY ZWIĄZKOWCÓW stały się [illegible]. W dniu 28 sierpnia wieczorem związkowcy ze Słobódki urządzili awanturę [illegible]

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W dniu 28 sierpnia na faktorze Łybedź, należącym do [illegible]

— ZARA ADMINISTRACYJNA. Na mocy rozporządzenia gubernatora kijowskiego, poddany turecki Kira-Efedi-Okunin-Zade, za posiadanie [illegible] skazany został na 3 miesiące aresztu.

— ZUCHWAŁA KRADZIEŻ. Wczoraj w biały dzień niewykryty złodziej [illegible] przechodzącej przez ulicę Wozdwiżeńską p. Demidowicz, kosztowną bransoletę, upiększoną 40 brylantami, przedstawiającą wartość 500 rubli.

— KRADZIEŻE. W dniu wczorajszym okradziono mieszkanie pom. adw. przys. Stanisława Jankiewicza (Nikolsko-Botaniczna Nr 13). Do lokalu zajmowanego przez p. J. przybyło dwóch jakichś panów pod pretekstem wynajęcia mieszkania, i oglądając je zdołało skraść kosztowności na sumę 322 rb.

— Ze strychu domu Nr 112 przy ulicy Maryinsko-Błagowieszczeńskiej. skradziono bieliznę wartości 60 rb., należącą do p. O. Domontowicza.

KRONIKA POLSKA.

— **Znaczna tranzakcya.** «Kur. Warsz.» dowiaduje się, że dobra zatorskie w Galicyi, obejmujące około 8,000 morgów przestrzeni, obecnie własność małoletniego Maurycego hr. Potockiego, syna nieżyjącego ś. p. hr. Augusta i p. Eugenii z Sianożęckich, mają przejść w posiadanie arcyksięcia Stefana z Żywca, za sumę 4 milionów ośmset tysięcy koron.

— **Urzędowe bojkotowanie polaków.** Stara to rzecz, że władze pruskie bojkotują polaków na każdym kroku i najchętniejby ich zupełnie zgłodziły. Świeże dowody na to nadesłano «Postępowi» z pod Szamotuł.

W gminie Radzyny, dzisiaj Radlau, rozparcelowanej przez komisyę kolonizacyjną, pewien kolonista, chcąc wybudować stodołę, powierzył tę robotę przedsiębiorcy polakowi. Naraz dowiaduje się o tem komisarz i surowo przykazuje owemu koloniście, żeby się nie ważył polakowi powierzyć tej roboty; kolonista więc musiał zerwać kontrakt z polakiem i niemcowi pracę tę powierzyć.

W gminie Otorowo młóci parówką plenipotent komisyi kolonizacyjnej. Gospodarze niemcy i polacy wysyłają do owego pana, czyby nie mogli tej młocarni dostać (rozumie się za zapłatą), żeby swoje zboże wymłócić. Ten pan odsyła ich do głównego zarządu w Poznaniu, tam temu gospodarzowi niemcowi oświadczają, że owszem wypożyczą, ale tylko niemieckim gospodarzom.

— **Oświatowy zjazd młodzieży.** W sobotę odbył się w Jarosławiu z okazyi wystawy oświatowy zjazd młodzieży, zwołany przez Związek towarzystw akademickich «Ogniwo». Przybyło około 50 delegatów: obrady odbywały się w sali magistratu. Zagaił je prezes «Ogniwa» p. Mączyński, podnosząc konieczność rewizyi warunków oświatowej pracy młodzieży, poczem wiceprezes głównego zarządu T. S. L., p. Stanisław Natanson, w serdecznych słowach powitał młodzież, pracującą na niwie oświaty ludowej, zwłaszcza, że obecna chwila wymaga skupienia około pracy oświatowej jak największej liczby sił i skonsolidowania jak największego zastępu pracowników.

Po dokonaniu wyboru prezydyum, do którego weszli p. Mączyński jako prezes, a pp. Rymar z Krakowa i Hervy z Przemyśla jako wiceprezesi, p. Stanisław Rymar przedstawił wyczerpująco dotychczasową pracę oświatową młodzieży, charakteryzując jej pozaszkolną działalność, udział jej w towarzystwach oświatowych, jej współdziałanie w Towarzystwie szkoły ludowej i w prowincyonalnych zrzeszeniach młodzieży. P. Pawławski przedstawił rozmaite typy demokracyi i mówił o kierunku pracy oświatowej.

Po południu ciągnęła się w dalszym ciągu bardzo obszerna, przeważnie chaotyczna dyskusya. Następnie p. Wierczak przedstawił typ wzorowej wsi polskiej i wynikające stąd postulaty oświatowe. Sprawozdawca rzeczowo i cyfrowo przedstawił także kulturalną pracę rusinów, systematycznie prowadzoną od lat czterdziestu, uwydatniając ogromne niebezpieczeństwo dla ludności polskiej, jakie wynika z planowej i systematycznej, kulturalnej i oświatowej kampanii rusinów.

Po przerwie przystąpiono do kwestyi pracy nad młodzieżą wiejską i do zadań prowincyonalnych towarzystw młodzieży, które mają pracować w duchu kulturalnym, narodowym i w kierunku spełnienia postulatów oświatowych. Uchwalono szereg wniosków taktycznych i organizacyjnych, a obrady przeciągnęły się do późnej nocy.

— **Rada Pogodina.** Od prof. Pogodina, «Słowo» warszawskie otrzymuje niniejszych słów kilka, skreślonych po polsku, z prośbą o podanie ich do wiadomości młodzieży polskiej.

Oto pożegnalne słowa profesora:

«Wyjeżdżając na zawsze z Warszawy, poczuwam się do moralnego obowiązku powiedzieć kilka słów przyjacielskich młodzieży polskiej. Wie ona, że współczuję jej, że życzę jej wszelkiego dobra. Przeto mówię: idźcie do szkoły wyższej rosyjskiej w Warszawie, do uniwersytetu i politechniki. Innego wyjścia bez wielkich, może nie do poprawienia strat, niema teraz dla was. Nauka zagraniczna — dla nas niedostępna; jest to nauka egzotyczna; a ogół potrzebuje szkół krajowych; brak ich marnuje najlepsze siły w najlepszym wieku życia; naród wasz, jak i mój, potrzebuje teraz tych sił bardziej jeszcze dziś, niż kiedy, dla rozwinięcia swoich stosunków społecznych i ekonomicznych, a brak wyższego wykształcenia naukowego obniża ogólny poziom inteligencyi. Nietylko wykłady profesorów, ale i systematyczna lektura książek naukowych, tak łatwa i dostępna w czasie studyów uniwersyteckich, rozwija rozum i daje przyzwyczajenie do pracy ścisłej i trwałej. Idźcie do roboty naukowej tam, gdzie jest ona teraz dla was otwarta! *Prof. A. Pogodin*".

— **Maryawici w Częstochowie.** Kult Matki Boskiej Częstochowskiej, ściągający na Jasną Górę także i zwolenników maryawityzmu skłonił kierowników nowej sekty do starań o zbudowanie swej świątyni w Częstochowie. Za najodpowiedniejszy na ten cel punkt uznano pagórek, sąsiadujący z Jasną Górą. W tym celu zwrócono się do właściciela owego pagórka, p. Witkowskiego, ofiarując znaczną sumę pieniędzy. P. W., dowiedziawszy się na jaki cel ma być użyta ta część jego posiadłości, odmówił sprzedaży.

— **Związek fabrykantów w Łodzi** otwiera biuro dla egzekwowania należności od firm zbankrutowanych i t. p. Biuro to przyjmować będzie pośrednictwo w jak najszerszym zakresie.

— **W sprawie nauczycieli prawosławnych.** Właściciele żydowskich szkół prywatnych w Warszawie postanowili zwrócić się do kuratora okręgu naukowego z prośbą o odroczenie terminu wyznaczonego na przyjęcie nauczycieli prawosławnych do wykładania historyi i geografii. Takich bowiem szkół żydowskich jest w Warszawie około 300, a wykładali w nich nauczycielowie lub nauczycielki wyłącznie żydowscy, obecnie więc szkoły te nie mogą znaleźć 300 zastępców prawosławnych.

— **Pielgrzymka rusinów galicyjskich.** Podczas powrotu z Rosyi galicyjskich włościan ruskich, którzy bawili w Poczajowie i Kijowie, poddano ich na granicy austryackiej koło Brodów ścisłej rewizyi, którą przeprowadził komisarz policyi Benoit. «Diło» donosi, że włościanie wieźli z sobą dużo broszur i pism ulotnych. Komisarz wszystko to skonfiskował i odesłał do namiestnictwa lwowskiego. Okazało się, że prócz pobożnych książek i broszur, wydawanych przez nacyonalistów rosyjskich, włościanie galicyjscy mieli dwa razy tyle rosyjskich broszur i odezw rewolucyjnych.

OFIARY

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13), od dnia 22 do dnia 29 sierpnia wpłynęły ofiary następujące: Leonard Jankowski po raz czternasty 9,000 rb. — Józefat Andrzejowski pamięci rodziców Aleksandry i Antoniego 5 rb. — S. i A. 100 rb. — Anna Dziewanowska 15 rb. — M. K. 1 rb. — Ze skarbonki na budowie kościoła otrzymano 21 rb. 12 kop. — Franciszka Jastrzębska pamięci ojca Ludwika Męczyńskiego 10 rb.—Razem z poprzedniemi ofiarami 483,438 rb. 71 kop.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kościół św. Mikołaja: P. B. W., monter fabryki Moszeckiego, rb. 5 kop. 12.

Na ubogich: Pp. Dąbrowscy z Werchniaczki (zebrane przez dziatwę z teatru amatorskiego) rb. 17, dla E. P. rb. 5 — reszta dla biednych do uznania administracyi «Dz. Kijow.».

Na kościół w Wyszewicach (pow. radom.). Bezimiennie rb. 15.

Na zakład dla chłopców pod wezwaniem św. Wacława: Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Bolesława Morgulca pani Marya Pawłowska rb. 15.

Z gimnastyki i sportu.

Wrażenia gimnastyczne z Paryża przywiózł niedawno do Warszawy młody druh nauczyciel, który do Paryża jeździł, aby się w sztuce gimnastycznej i bokserskiej wydoskonalić.

Ze przedtem czytał sporo Demeny'ego, Philippe'a, Lagrange'a i innych specyalistów nauki gimnastycznej, nasłuchał się też o osobliwościach szkół w Joinville le Pont i innych gimnastycznych - ciekaw był—jak to naprawdę wygląda. I opowiada nam—wróciwszy.

Różnica między teoryą a praktyką francuską bije odrazu w oczy. W towarzystwach gimnastyczn., których w Paryżu jest koło 60-ciu, młodzież studyuje głównie salta różne, stania na rękach, karkołomne kołowroty i t. p., o gimnastyce zaś szwedzkiej, ćwiczeniach racyonalnych—słuchać nie chcą. Uprawiają ćwiczenia wspólne, ale przeważnie jako obrazy---ciągle te same.

Praktykując ciągle prawie jedne i te same brawurowo-pokazowe ćwiczenia, dochodzą w nich do wielkiej wprawy, oczywiście, to też czasami mogą zaimponować".

Potem opowiada swoją wizytę w „Boxing Club de France".

„Zachęcony pięknie brzmiącą nazwą, udałem się do owego klubu, myśląc z góry o korzyściach sportowych, jakie tam znajdę. Idąc według wskazówek, trafiłem do niepozornego szyneczku. Na zapytanie o „Boxing Cl. de France"-- jakaś oberwana jejmość odpowiedziała mi że to tutaj właśnie i poleciła udać się do „Mele président", na pierwsze piętro.

Nad szyneczkiem znajdował się pokój, w miarę brudny, ale zato bardzo ciasny, gdzie właśnie siedlisko było p. prezydenta i członków znakomitego klubu. Pełno tam było mizernych chłopaków, ubranych tylko w trzewiki i króciutkie spodeńki, a widać było już z pozoru że gentlemen'i owi gardzą wszystkiemi przesądami co do form towarzyskich.

„Pan prezydent" znajdował się tam również. Chociażem chłop niebojaźliwy wolałbym takiego prezydenta w nocy, a na pustkowiu, nie spotkać!

Przedstawiłem się grzecznie, mówiąc, że pragnę poznajomić się z kierunkiem szanownego klubu i ewentualnie zostać jego członkiem.---„*Ca coute cinq francs*" otrzymałem w odpowiedzi.

Ale żem też chłop niezbyt prędki, więc, zanim owe 5 franków dobyłem z kalety, prosiłem aby mi pokazano system boksowania się, w klubie praktykowany.

Na rozkaz *M-r le président* wylazło z kąta dwóch urwisów, którzy zaraz zaczęli przyskakiwać do siebie, symulując walkę. *Cherchez á toucher!* rozkazał dalej p. przewodniczący. Natychmiast też jeden z walczących chłopaków jak nie huknie swego adwersarza w gębę — aż się tamten krwią zalał.

To popsuło mi humor do reszty.

Alem tego po sobie znać nie dał, tylko podziękowałem przewodnikowi i całej kompanii — jaknajprzystojniej i, zełgawszy że przyjdę innego dnia, co tchu uciekłem. Dopiero, zapisawszy się do *Société gymnastique En Avant*, dowiedziałem się gdzie naprawdę porządnego boksowania uczą. Zapisałem się więc do *Ecole normale de boxe*. Szkoła ta, uczęszczana przez wyborową publiczność, znajduje się w dzielnicy Opery. Opłata w owej szkole jest wysoką, bo do 20 fr. za jedną lekcyę dochodzi. Dla mnie, jako dla kolegi po fachu, zrobiono znaczne ustępstwo, bo zaledwie po 1,50 fr. za lekcyę płaciłem. Tam też skorzystałem cokolwiek.

Boksowanie francuskie, jak zresztą i angielskie, uległo wpływowi amerykańskiemu i jest dzisiaj niepodobnem do dawnego. Dawniejsze boksowanie francuskie było sztuką więcej akademicką, więcej znamion estetycznych mającą, amerykanie zaś i do tej gałęzi wprowadzili praktyczność przedewszystkiem. Dawne recepty porzuciwszy, dbają tylko o jaknajczęstsze i najsilniejsze uderzenie i praktyczne sposoby unikania ciosów".

Igrzyska olimpijskie w Londynie, których pierwsza serya niedawno skończyła się, a druga niedługo się zacznie, przyniosły sporo nowości w dziedzinie zdziałań sportowych. To też w codziennych nawet pismach niefachowcy zachwycają się siłą i wytrzymałością atletów olimpijskich. Najwięcej laurów zbierali dotąd amerykanie. Niebywały dotąd skok wwyż z rozpędu osiągnął amerykanin Porter. Przeskoczył łatę położoną na wysokości 190½ ctm. Na odległość z rozpędem skoczył amerykanin Irons, przeleciawszy przestrzeń 748½ ctm. Skok wwyż bez rozbiegu na wysokość 158½ ctm. wykonał czysto-amerykanin Ewry.

Tenże sam Eury skoczył z miejsca 333,4 ctm. w dal, skok z tyczką najlepiej wykonali Gilbert i Cooke przeskoczywszy po 3,71 m. zaznaczyć należy że, podczas prób, amerykanin, Archibald przeskoczył 3,75 m, — podczas zawodów jednak, niedyspozycya jakaś nie pozwoliła mu zwyciężyć.

W biegu, rzucanie dyskiem, młotem, pływaniu i t. p. osiągnięto również niebywałe wyniki.

Druga, zbliżająca się, serja igrzysk olimpijskich będzie obejmowała zawody w grach i wogóle próby, których wykonaniu najlepiej sprzyja, zbliżająca się już rychło, chłodna pora.

Zawody kolarskie w Warszawie pod egidą Warsz. Tow. Cyklistów, urządza grono cyklistów zagranicznych. Są to prawie sami niemcy, jak Bader, Doerflinger, Otensen, S. Weiss i Nedela, niby czech, który jest niemcem z Rygi, nieumiejącym ani słowa po czesku. Nieniemcem jest tylko murzyn A. Spain. Cała kompanja zbiera liczne ruble, dzięki słabości naszych jeźdźców, z których tylko H. Weiss niezgorzej jeździ, i dzięki naiwności naszej publiczności, która wierzy ogłoszeniom, na których berlińczyk Doerflinger figuruje jako francuz Doerflingée, również berlińczyk. S. Weiss jest alzatczykiem i t. p.

Warsz. Tow. Cyklistów zarobiło na tem przedsiębiorstwie niemieckiem kilkaset rubli, które bardzo się przydały wątłej kasie W. T. C.

Zważywszy jednak, że głównie zarobili na tem wrodzy nam niemcy, którzy wspólnie z dzierżawcami toru dynasowskiego oszukiwali niebogą publiczność warszawską udawaniem francuzów, duńczyków i t. p., że o istotnej wartości samych popisów nie wspomnę, — zważywszy okoliczności, ostatnim „wyścigom" towarzyszące, stwierdzić należy, że W. T. C. straciło wiele.

Jak na zachodzie wszędy cyklizm stracił swe sportowe znaczenie, rower bowiem zrównanym został w zupełności — z tramwajem. Wyścigi zaś i wszelkie popisy kolarskie są prawie zawsze przez zawodowców urządzanemi widowiskami-przedsiębiorstwami.

Cyklizm zdemokratyzował się zupełnie.

Szkoda jednak, że i w jedynem u nas polskiem T-wie cyklistów widzieć się daje coraz większa, jakby tu powiedzieć — demokratyzacya.

Maćko z Bogdańca.

Ostatnie wiadomości.

Kongres izb handlowych. Kongres przedstawicieli izb handlowych ukończył swoje obrady.

Przyjęto następujące dezyderaty:

1) Wniosek delegata belgijskiego, Mabitte'a, dotyczący ujednostajnienia prawa wekslowego we wszystkich państwach europejskich.

2) Wniosek delegata francuskiego, Legranda, dotyczący ujednostajnienia nomenklatury towarów i uproszczenia formalności komorowych.

3) Wniosek delegata izb handlowych niemieckich, Kämpfa, dotyczący ustalenia terminu świąt Wielkanocnych.

4) Wniosek delegata komitetu giełdowego warszawskiego, zastępującego izbę handlową polską, Peretza, dotyczący ujednostajnienia kalendarza i wprowadzenie we wszystkich państwach kalendarza gregorjańskiego.

Kongres trade-unionów. Dn. 8 września n. st. otwarto w Nottinghamie kongres trade-unionów. Na kongres przybyło 518 delegatów, reprezentujących 1,750,000 członków różnych związków.

Otworzył zjazd p. Shackleton, członek parlametu.

Wrzenie na Bukowinie. Z Czerniowiec donoszą, że coraz więcej mnoży się oznak, iż chłopstwo na Bukowinie przygotowuje się do takich rozruchów, jakie miały w roku zeszłym miejsce w Rumunii. Czerniowiecka „Gazeta polska" przedstawia tę sytuacyę w bardzo nawet groźnych barwach, Pisze ona:

„Wśród mas włościańskich na Bukowinie objawia się groźne wrzenie. Jak donoszą ze wszech stron, chłopi odbywają tajemne narady, musztrują się, po wsiach uwijają się jacyś agitatorzy. Z tego wszystkiego możemy wysnuć konsekwencyę, że na Bukowinie zanosi się na coś podobnego, jak w zeszłym roku w Rumunii. Warstwy zamożniejszej ludności są na seryo zaniepokojone tym objawem. Ruch ten bowiem nie ma żadnych podkładów politycznych, lecz podkład społeczny. Tegoroczny nieurodzaj bowiem i późniejsze wylewy zniszczyły doszczętnie zasiewy — ludności zagląda w oczy widmo głodu. Doraźna pomoc jest tak minimalną, że nie mogła zaspokoić absolutnie całej ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi".

Hakatyści wypierają się towarzystwa ewangelizacyjnego w odezwie, podpisanej przez Tiedemanna z Jeziorek i Schoultza. Zaznaczają w niej, że hakatyści wstrzymują się zarówno od polityki parlamentarnej jak i wyznaniowej, dlatego też odpierają zarzut, jakoby popierali usiłowania towarzystwa ewangelizacyjnego.

Prośba Luccheniego o ułaskawienie. Morderca cesarzowej Elżbiety, Luccheni wysłał do cesarza prośbę o ułaskawienie z okazyi jubileuszu rządów cesarza.

O reformę wyborczą do sejmu. W wielu miastach czeskich odbyły się w tych dniach zgromadzenia i manifestacye socyalno-demokratyczne na rzecz powszechnego prawa głosowania do Sejmu. W Libercu po takiem zgromadzeniu przysło do starć. Na zgromadzeniu tem przemawiał pos. socyalistyczny Schaefer, który podniósł, że socyaliści mają już dosyć ciągłego domagania się prawa głosowania w rezolucyach uchwalanych na zgromadzeniach i przejdą obecnie do demonstracyi ulicznych i wywalczą w podobny sposób prawo głosowania do sejmu, jak wywalczyli je do rady państwa. Nie zgodzą się oni żadną miarą na dołączenie do istniejących kuryi powszechnego głosowania, lecz żądają powszechnego ogólnego prawa głosowania do sejmu. Po zgromadzeniu chcieli uczestnicy demonstrować przed ratuszem, jednakże policya przeszkodziła temu przy użyciu broni. Kilku robotników odniosło ciężkie zranienia.

Zamach na Roosevelta. „Sun" donosi, że w tych dniach w Waszyngtonie dokonano zamachu na prezydenta Roosevelta. Niewykryty sprawca strzelił do niego z broni dużego kalibru, lecz chybił. Nazajutrz w pobliżu letniej siedziby prezydenta uwięziono nieznanego człowieka, który domagał się gwałtownie posłuchania u Roosevelta. Jak się zdaje, aresztowany cierpi na pomieszanie zmysłów.

W sprawie noty francusko-hiszpańskiej. „El Mundo" donosi, że poprawki rządu hiszpańskiego w tekście noty francusko-hiszpańskiej dotyczą zwrotu strat za okupacyę Casablanki oraz poręczenia przez sułtana Muley-Hafida praw, nabytych przez Hiszpanię w Marokku północnem.

Wycieczka do Pragi. Komitet wystawowy przyjmował na placu wystawowym gości galicyjskich. Przyjęcie miało charakter owacyjny. Wystawę oświetlono wspaniale, orkiestry grały polskie pieśni narodowe. Z inicyatywy dziennikarza, Rozwody, postanowiono założyć w Pradze sekretaryat czesko-polski w celu systematycznego popierania zbliżenia czesko-polskiego. Wieczorem wycieczka opuściła Pragę.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Jubileusz Tołstoja.

Petersburg.—Dzienniki miejscowe zamieszczają w dalszym ciągu artykuły, poświęcone Tołstojowi. Depeszy z życzeniami, którą zamierzali przesłać Tołstojowi robotnicy fabryki newskiej, telegraf nie przyjął. Robotnice, pracujące w fabryce nici, dotkliwie poturbowały związkowca n. r., agitującego przeciw obchodowi Tołstoja.

Petersburg. — „Rossija" pisze: „Niektóre pisma twierdzą nieustannie, iż władze otrzymały rozkaz niedopuszczania do obchodów jubileuszu Tołstoja, bez względu na doniosłe znaczenie działalności literacko-artystycznej tego wielkiego pisarza.

„Twierdzenie to jest bezwarunkowo mylne; władze miejscowe winny były przedsięwziąć środki, aby obchód jubileuszu Tołstoja, jako artysty, nie miał charakteru demonstracyi, urządzanych w celu tendencyjnego wychwalania wynurzeń religijnych i politycznych Tołstoja, kiedy ten, wyrzekłszy się świetnej działalności artystycznej, wystąpił jako propagator nowej wiary".

W tym właśnie sensie dano odpowiednie wskazówki władzy.

Petersburg. — Z Kiszyniowa donoszą, iż odbył się tam w klubie miejscowym raut, który zgromadził tłumy publiczności. Podczas rautu odczytano kilka referatów i wygłoszono mowy.

Petersburg.—Prezydent Sewastopola przesłał Tołstojowi telegram, w którym oznajmia o jednogłośnem obraniu go obywatelem honorowym miasta Sewastopola.

Petersburg. — Do „Słowa" donoszą z Jasnej Polany, że Tołstoj spędził dzień 80-letniej rocznicy urodzin w gronie rodziny i przyjaciół. Listy, telegramy, adresy i podarunki nadchodziły ze wszystkich krańców Rosyi i ze wszystkich stron świata.

Tołstoj był wzruszony, odczytując te wszystkie listy i telegramy, świadczące o wielkiem uznaniu, jakiem się cieszy w całym świecie.

Stan zdrowia jubilata stopniowo się polepsza.

Moskwa. — Do „Rus. Słowa" komunikują z Jasnej Polany, iż większość telegramów, otrzymanych przez Tołstoja zawiera 300—700 podpisów.

Jubilat pozwolił odfotografować siebie dla kinematografu. Podczas seansu kłaniał się on obecnym gościom.

W dniu jubileuszu dzieciom włościańskim rozdano słodycze.

W sprawie wolnych słuchaczek.

Moskwa. — Przybył tu członek rady ministerstwa oświaty, Spieszkowski, dla bliższego zbadania kwestyi wolnych słuchaczek.

Skasowanie generał-gubernatorstw.

Petersburg. — „Wieczer" donosi, że we wrześniu spodziewanem jest skasowanie szeregu generał gubernatorstw.

Z Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, iż krążą tam pogłoski o kryzysie ministeryalnym.

Syn Abdul-Hamida, 32 lata więziony, został wypuszczony na wolność i przyjęty przez sułtana.

Echa procesu Popowa z Milukowem.

Petersburg.— Popow zrzeka się wniesienia skargi apelacyjnej i prosi o wykonanie wyroku sądu, motywując swe postanowienie tem, iż nie chce korzystać z przebaczenia Milukowa.

Różne.

Petersburg. — W uniwersytecie miejscowym utworzony został koalicyjny komitet studencki.

Petersburg.—Profesor Iwanowski wystąpił ze składu komitetu naukowego ministerstwa oświaty. Jako przyczynę wystąpienia podają incydent, jaki zaszedł w łonie komitetu z powodu podręcznika prawoznawstwa, Kriukowskiego.

Petersburg.—Muromcew i inni profesorowie w liście do Szwarca w kategoryczny sposób zaprzeczają temu, jakoby należeli do partyi antypaństwowej. Zobowiązanie na piśmie uważają za zbyteczne, twierdząc, iż osobiste przekonania nie pozwalają im należeć do partyi, nie przyznających państwowości rosyjskiej.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Woroneż. — Pod przewodnictwem gubernatora odbyła się narada dyrektorów zakładów naukowych w sprawie rozciągnięcia po za murami szkoły nadzoru nad młodzieżą szkolną.

Ekaterynburg. — Na budującej się permsko-ekaterynburskiej kolei żelaznej rozbił się pociąg roboczy, złożony z lokomotywy pchającej przed sobą placformy wagonowe. Pociąg najechał na dwie krowy, wskutek czego pięć placform osunęło się z plantu; z robotników jeden zabity, siedmiu odniosło rany.

Ekaterynodar. — W pobliżu stanicy Tymoszewskiej 12-tu złoczyńców zrabowało u zagrodnika 2500 rb. Jeden z napastników ujęty.

Petersburg. — Wydany został imienny ukaz Najwyższy do senatu rządzącego o dokonaniu nowych wyborów posłów do Dumy Państwowej na miejsce wybyłych z jej składu.

Włodzimierskie gubernialne zebranie wyborcze ma dokonać wyboru jednego posła w dn. 15 września, mińskie — jednego 16 września, chersońskie jednego — 17 września, połtawskie 2 — 3 października.

Petersburg. —Na Najpoddańszym raporcie ministra spraw wewnętrznych o wybuchu, jaki miał miejsce dn. 18 czerwca w kopalniach rykowskich, ofiarą którego padło 270 robotników wybuchu, który, jak wykazało śledztwo pierwiastkowe, nastąpił wskutek niedbałego pełnienia obowiązków przez niektórych urzędników administracyi kopalni, Jego Cesarska Mość raczył nakreślić: „Winnych należy wykryć i pociągnąć do odpowiedzialności prawnej". Decyzya Najwyższa została zakomunikowana zarządzającemu sprawami ministerstwem sprawiedliwości i ministrowi handlu.

Niżni-Nowogród.—W gubernii od początku epidemii zachorowało na cholerę 526 osób, zmarło 225.

Odesa.—Odbyła się wspólna narada przedstawicieli zarządu miejskiego, zarządów kwarantanny i kolejowego oraz lekarzy w kwestyi przedsięwzięcia środków przeciw zaniesieniu epidemii.

Warszawa.—Rozpoczęto przyjmowanie próśb o przyjęcie do politechniki, która ma być otwarta w roku bieżącym.

Orzeł.—We wsi Krasnyj Klin powiatu kromskiego, było 5 wypadków zasłabnięcia na cholerę, z których 3 zakończyły się śmiercią. Ziemstwo gubernialne wydelegowało oddział sanitarny, złożony z lekarza, studenta, siostry miłosierdzia i dezynfektorów.

We wsi Ekaterynówce, powiatu jeleckiego, zmarł włościanin. Lekarz skonstatował symptomaty choleryczne.

Ekaterynosław.—W mieście zachorowało na cholerę 3 osoby. Ogółem obecnie jest chorych na cholerę 22 osoby.

Tyflis. — Raniony przez złoczyńców zarządający majątkami borżomskimi, Getz, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Jednego z napastników aresztowano.

Petersburg. — Na mocy rozporządzenia ministra oświaty, studentom wydziału medycznego i wolnym słuchaczkom petersburskiego żeńskiego instytutu medycznego, zaproszonym dla udziału w walce z cholerą, odroczono egzaminy.

Na mocy rozporządzenia ministerstwa wojny, studentom trzech starszych kursów wojskowej akademii medycznej, przyjmującym udział w walce z cholerą, odroczono egzaminy do dn. 1 października.

Petersburg. — W Petersburgu od południa dnia 28 sierpnia do południa dnia 29 sierpnia, według informacyi miejskiego biura sanitarnego, zachorowało na cholerę 59 osób, zmarło 8 osób.

Moskwa. — Zachorowała na cholerę i zmarła 1 osoba. Z powodu ogłoszenia miasta Moskwy za zagrożone przez cholerę, naczelnik miasta zwołuje komisyę wykonawczą.

Moskwa. — Skończył się zjazd pastorów protestanckich. Następny zjazd odbędzie się w Saratowie w 1909 roku.

Adżykent. — Banda, która ograbiła dnia 20 sierpnia na trakcie szuszyńskim omnibus i kilka powozów, została ujęta. Pewną tylko część zrabowanych rzeczy odebrano, albowiem większą część z nich spalili rabusie gdy ich ścigano.

Charków. — Grupa większych właścicieli cukrowni pow. sumskiego, achtyrskiego, bogoduchowskiego i grajworskiego wysyła delegacyę do Petersburga w celu czynienia starań o skierowanie odnogi północno-donieckiej kolei żelaznej Charkow-Lgow według waryantu zachodniego, gdzie się znajdują cukrownie, zamiast projektowanego waryantu wschodniego.

Tauris. — W odległości 20 wiorst od Taurisu, zawezwani przez Ein-ed-daonleh jeźdźcy makińscy wskutek oporu, jaki im stawili stronnicy Sattar-chana, zbombardowali i spalili wioskę Sawalan, położoną przy trakcie dżulfińskim. Dnia 27 sierpnia do obozu Ein-ed-daonleh nadeszły z Teheranu posiłki w ilości trzech tysięcy żołnierzy piechoty, kawaleryi i artyleryi zaopatrzonej w cztery działa polowe. Należy spodziewać się ataku na miasto. Europejczykom bezpośrednio nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Berlin.—Kapitan-lejtnant baron von Kejzerling mianowany został *attaché* przy ministerstwie marynarki dla mocarstw północnych, z miejscem zamieszkania w Petersburgu.

Glasgow. — O północy na ulicy zebrało się koło 3,000 robotników pozbawionych pracy; wygłoszono kilka mów podżegających. Policya rozproszyła tłum, który z okrzykami i śpiewami skierował się ku dzielnicom zamieszkałym przez zamożniejszą ludność. Agitatorzy zamierzali urządzić demonstracyę przed domem mera. Ledwie tłum uszedł ćwierć mili, gdy z zasadzki wypadła policya konna. Demonstranci rzucili się do odwrotu. Kilka osób aresztowano. Wielu z demonstrantów poturbowano. Zarządzono środki zapobiegające dalszym rozruchom.

Berlin. — W „Reischs-Anzeig." wydrukowano rozporządzenie, nakazujące oględziny lekarskie pasażerów i statków, przybywającycho do portów niemieckich z Petersburga i Kronsztadu, oraz z portów rosyjskich morza Czarnego i Azowskiego.

Paryż. — Według doniesień Agencyi Havasa, Francya i Hiszpania porozumiały się co do treści noty, na podstawie której ma być wyrażone żądanie, aby Muley-Hafid podtwierdził gwarancye międzynarodowe wzamian za uznanie go sułtanem, Nota ta wieczorem wysłana zostanie pocztą do San-Sebastian i Madrytu dla ostatecznego zredagowania, następnie zaś bezzwłocznie zostanie zakomunikowana mocarstwom.

Mark Twain.

Bezsenna noc.

—:—

O dziesiątej godzinie położyliśmy się spać, bo z rannym brzaskiem chcieliśmy ruszyć w dalszą drogę do domu. Ja leżałem jeszcze chwilkę bez snu, a Harris wnet zasnął. Nienawidzę takich ludzi, którzy w jednej chwili zasypiają. Jest to coś takiego, czego wprawdzie napaścią jeszcze niepodobna nazwać, ale zawsze jest to bezwstydem nie do wytrzymania. Leżałem dlatego w łóżku rozgniewany tą krzywdą i próbowałem zasnąć.

Lecz im więcej przymuszałem się, tem więcej jeszcze nie chciało mi się spać. Przytem czułem się całkiem samotnym w ciemności, w towarzystwie jedynie niestrawionej kolacyi. Pomału zaczął mój duch wywracać koziołki — zaczął roztrząsać początek wszystkich rzeczy, jakie kiedykolwiek wymyślono. Ale poza początek ani rusz dalej. Chwytał się jakiejś rzeczy i zaraz ją porzucał; w pośpiechu wściekłym pędził od przedmiotu do przedmiotu. Minęła jedna godzina, a mnie się zdawało, że w mojej głowie obraca się młyńskie koło; byłem umęczony na śmierć.

Umęczenie było tak wielkie, że w tej chwili przeciwstawiło pewien opór nerwowemu rozdrażnieniu. I kiedy wyobrażałem sobie, że nie śpię, dawno już zasnąłem, ale za nagłem targnięciem, które omal nie porozrywało mi członków ciała, obudziłem się i w pierwszej chwili zdawało mi się, że spadam z jakiejś skały. Aż uderzywszy w ten sposób ośm czy dziewięć razy, przekonałem się, że jedna połowa mojego mózgu ośm czy dziewięć razy zasnęła i nie obudziła się, a tymczasem silnie czynna druga połowa zazdrościła jej tego; peryodyczna nieświadomość coraz więcej opanowywała mój mózg i w końcu zapadłem w senność, ciągle zwiększającą się. Bezwątpienia! byłbym już popadł w całkowitą, błogosławioną, senną bezwładność, gdy naraz — co to takiego?

Moje osłabione siły duchowe odżyły w części na nowo i okazały się wrażliwszemi. Z dalekiej, bezgranicznej przestrzeni zbliżało się coś, stawało coraz silniejszem i wkrótce dało się rozpoznać jak łoskot; początkowo myślałem, że to złudzenie. Ten łoskot, w początku swoim daleki na mile, wydawał mi się potem jak grzmoty burzy; ale teraz przybliżył się - ledwie na małą ćwierć godziny. Czy to może był przygłuszony stuk dalekiej maszyny? Oto przesunęło się jeszcze bliżej. Wydawało się, jakby odgłos kroków idącego wojska. Jeszcze bliżej i jeszcze bliżej, w końcu zatrzymało się w izbie—to mysz gryzła coś drewnianego. I z powodu takiej drobnostki przez cały czas leżałem bez tchu.

Lecz co się stało, to przepadło. Teraz chciałem czemprędzej zasnąć, aby uzupełnić stratę. Było to myślenie bez myśli. Nie chcąc, a nawet bez dobrej świadomości, słuchałem uważnie szelestu i wchłaniałem odgłosy gryzącej myszy. Ta robota, rzeczywiście, męczyła mię dosyć, ale byłbym to zniósł bardzo chętnie, gdyby mysz była została przy swojem. Ale gdzież tam! Na chwilkę zrobiła pauzę, a ja, czekając rozpoczęcia jej roboty i nasłuchując, cierpiałem więcej, niż kiedy gryzła. Początkowo miałem ochotę wyznaczyć na tę mysz premię pięć, sześć, siedm, dziesięć dolarów; wreszcie postawiłem już więcej, niż miałem. Pozatykałem sobie uszy, to znaczy—pozaginałem małżowiny uszne i skręciłem je w sześcioro, poczem wpakowałem do środka, ale to nie pomogło ani odrobinę. Nerwowe rozdrażnienie tak zaostrzyło mi słuch, że stał się mikrofonem i mimo wszelkich moich wysiłków słyszałem wszystko zupełnie wyraźnie.

Moja złość urosła do szału.

Wreszcie uczyniłem to, co czynili wszyscy ludzie, począwszy od Adama — postanowiłem rzucić czemś w tamtą stronę. Pochyliwszy się, chwyciłem trzewik i, siadłszy w łóżku, słuchałem, skąd szelest wychodzi. Ale daremna robota! Tak samo, gdybym się starał rozpoznać, gdzie świerszcz ćwierka. Wydaje się tu, a on ciągle gdzieindziej. Rozgniewany rzuciłem trzewikiem na los szczęścia. Trzewik uderzył o mur nad samą głową Harrisa i spadł na niego.

Jak mogłem tak daleko rzucić, trudno było mi to pojąć. Harris obudził się, ale nie rozgniewał się. To mnie ucieszyło. Prędko znowu zasnął. Byłem bardzo rad z tego. Ale mysz wnet poczęła na nowo swoje. Mnie znowu opanowała złość.

Nie chciałem budzić Harrisa drugi raz, ale kiedy mysz gryzła i gryzła, i końca temu nie było, musiałem rzucić drugi trzewik.

Teraz stłukłem lustro. W izbie były dwa lustra, a ja stłukłem, rozumie się, większe. Harris znowu obudził się, ale nie uczynił mi wyrzutu. To mnie jeszcze więcej zasmuciło i postanowiłem sobie chętnie przecierpieć niewiedzieć jakie męki, niż obudzić go po raz trzeci.

Mysz wreszcie ustąpiła. Pomału zacząłem drzemać, a tu zaczyna bić zegar. Policzyłem godziny i znowu zadrzemałem. Niestety! zaczyna bić drugi zegar. Pocierpłem znowu. Potem słyszę—dwa wielkie dzwony na ratuszu wybijają głośno i melodyjnie. Nigdy jeszcze w życiu nie słyszałem takich miłych, czarujących, tajemniczych dźwięków. Ale kiedy to trwało prawie ćwierć godziny, miałem tego wszystkiego aż za nadto. A nawet i potem, ile razy mało co nie zasnąłem, ciągle budził mię jakiś nowy szelest. A kiedy budziłem się, za każdym razem nie było pierzyny na łóżku. Musiałem schylać się aż do ziemi i ją podnosić.

Wreszcie uleciała wszelka ochota do spania. Przekonałem się, że zupełnie spać mi się nie chce, a przytem mam pragnienie jak w gorączce. Rozważywszy rzecz gruntownie, uznałem za najlepsze ubrać się, wyjść na podwórze tam, przy studni, umyć się, odświeżyć i, zapaliwszy cygaro oraz dawszy myślom wolę, zaczekać, aż noc minie.

Zdawało mi się, że potrafię ubrać się i przy tej robocie nie obudzę Harrisa. Prawda, trzewiki swoje porzucałem za myszą, ale letnią nocą taką samą służbę zrobią pantofle. Otóż wstałem i pomału ubrałem się całkiem—tylko gdzieś zginęła jedna skarpetka. Ile naszukałem się za nią koło łóżka — niema! Ale, że bez niej trudno było się obejść, więc schyliłem się na kolana i ręce i z jednym pantoflem na nodze, a z drugim w ręce, zacząłem poszukiwać dookoła na podłodze. Daremnie! Zatoczyłem szersze koło i leżałem na czworakach, dalej poszukując. Ile razy ruszę kolanem, podłoga trzeszczy, a niech tylko dotknę się jakiejś rzeczy, poczyna się łoskot, pewnie trzydzieści pięć, albo nawet trzydzieści i sześć razy większy, niż za dnia. W takich chwilach ciągle zatrzymywałem oddech i przestawałem, dopóki nie przekonałem się, że Harris nie obudził się. Potem znowu laziem na czworakach dalej. Posuwałem się tędy i owędy, ale skarpetki nie mogłem znaleźć. Niestety, wogóle nie mogłem znaleźć nic innego, jak tylko same meble. Mnie się zdawało, że w czasie, kiedy kładłem się spać, nie było w izbie tak wiele mebli, przedewszystkiem zaś krzeseł—teraz wszędzie krzesła i krzesła! Czyby za ten czas sprowadziło się tu kilka rodzin? A jeszcze do tego tych krzeseł nie widziałem, a tylko czułem je, raz po raz uderzając w nie głową. Opanowywała mnie złość coraz większa i przy dobrem pełzaniu na czworakach wyrwało mi się nie jedno brzydkie słowo.

Wreszcie w przystępie wściekłej złości machnąłem ręką na skarpetkę, mogę przecież bez niej wyjść. Stanąłem na nogi i, jak mnie się wydało, ruszyłem ku drzwiom.

Naraz widzę: zatrzymałem się przed niezbitem lustrem. Na chwilę zatrzymało mi oddech—poznałem, że zabłąkałem się, i nie mam pojęcia, gdzie jestem. To strasznie mię rozgniewało. Gdyby w izbie było tylko jedno lustro mógłbym jakoś zoryentować się; tymczasem było dwoje luster, a to znaczyło tyle, jakby ich było tysiąc; do tego jeszcze wisiały one na przeciwległych ścianach izby. Prawda widziałem niewyraźne zarysy okien, ale wśród mojego błąkania się nie mogłem dobrze zoryentować się w położeniu okien i dlatego one, zamiast pomódz mi, jeszcze więcej mnie bałamuciły.

Postąpiłem naprzód—i przewróciłem parasol. Spadając na twarde deski chodnikiem nie pokryte, narobił takiego huku, jakby wystrzelił kto z pistoletu. Zacisnąłem zęby i zatrzymałem oddech—Harris nie ruszył się. Powoleńko i ostrożnie przystawiłem parasol do muru — ale ledwie odjąłem rękę, on znowu... tarach! Wstrząsłem się, chwilkę słuchałem w niemym gniewie — spokój. Podniosłem znowu ten parasol i już z największą starannością i uwagą oparłem go o ścianę — ale gdzie! wypuściłem go tylko z ręki, on runął napowrót.

Że złości mało już nie pękłem. Gdyby nie to, że w tej wielkiej, głuchej izbie było tak ciemno i uroczyście, tak głęboko — poważnie, pewnie użyłbym był wyrazów, jakich nie możnaby wydrukować w czytance dla niedzielnej szkoły, bo pytanie, czy kto kupiłby taką książkę.

Gdyby to długie pełzanie nie było już osłabiło sił mego rozumu, to już-ci mogłem się wziąć do czegoś lepszego, jak próbować w nocy, śród ciemności stawić parasol na gładką podłogę: to nawet w jasny dzień udałoby się chyba może dopiero za piątym razem. No przynajmniej została mi ta jedna pociecha—Harris spał dalej spokojnie, nie ruszał się.

Parasol nawet nie mógł posłużyć mi za drogowskaz; w izbie były aż cztery parasole i to wszystkie jednakowe. Otóż teraz postanowiłem znaleźć drzwi, macając palcami ścianę. Podniosłem się i spróbowałem — lecz w tej chwili strąciłem obraz. Był to obraz niewielki, lecz grzmotu narobił takiego, jak gdyby zawaliła się cała panorama. Harris ani pisnął. Jednak już przeczuwałem, że bez wątpienia obudzę go, jeżeli nie zaniecham takich eksperymentów z obrazami. Dam raczej wszystkiemu spokój i zostanę w izbie. Oto wynajdę jeszcze raz okrągły stół— już kilka razy trafiłem był na niego— i on posłuży mi za punkt wyjścia w podróży do wyszukania mego łóżka. Kiedy znajdę łóżko, znajdę i swój dzbanek z wodą—ugaszę palące pragnienie i położę się.

Z tego powodu zacząłem dalej pełzać; do pełzania nabrałem więcej zaufania, bo przytem nic nie przewrócę. Po pewnym czasie natrafiłem na stół— oczywiście głową, a potarłszy sobie trochę guz, wstałem na nogi i wyciągnąwszy przed siebie ręce, stąpałem dalej. Namacałem jedno krzesło, potem mur, następnie drugie krzesło, potem sofę, następnie górski kij, potem znowu sofę. To całkiem mnie zbiło z tropu, bo byłem tej myśli, że w izbie była tylko jedna sofa. Znalazłem znowu stół, ażeby ponownie wziąć sobie od niego kierunek do łóżka, ale znalazłem tylko kilka krzeseł.

Teraz wpadło mi na myśl — o czem właściwie już przedtem powinienem był pomyśleć — że stół okrągły i dlatego nie nadaje się na wskazówkę. Otóż zacząłem stąpać już na los szczęścia, przedzierając się pomiędzy krzesłami i sofami, zaszedłem w nieznane strony— wywróciłem świecznik, podnosząc świecznik, przewróciłem lampę, a szukając znowu po omacku lampy, wywróciłem dzbanek z wodą, który upadł z grzmotem. Już pomyślałem sobie: „Widzisz, przecie znalazłem ciebie! a mnie zdawało się już, że nie zdybiemy się ze sobą!“ Naraz Harris jak wrzaśnie:

— Rozbójnicy! złodzieje! — a po chwili hałas Harrisa wywołał rebelię w całym domu. Pan X nadbiegł w długiej nocnej koszuli, ze świecą w ręce; za nimi młody Z z drugą świecą. Drugiemi drzwiami nadbiegła cała procesya ze świecami i latarniami: gospodarz domu, dwaj goście niemcy w nocnem ubraniu i tak samo jedna dziewka z kuchni.

Rozglądnąłem się dokoła. Byłem koło łóżka Harrisa — od mojego daleko na całą niedzielną wycieczkę. Pod murem stała tylko jedna sofa i jedno tylko było krzesło, o które mogłem się uderzać. Połowę nocy krążyłem dokoła niego jak planeta i uderzałem się o nie jak kometa.

Pojaśniłem ludziom, co uczyniłem i dlaczego. Gospodarz i ludzie odeszli, a myśmy zaczęli przygotowywać śniadanie, bo na dworze świtało. Ukradkiem popatrzyłem na swój pedometr i przekonałem się, że zrobiłem czterdzieści i siedem mil angielskich. Ale to mię ani odrobiny nie zasmuciło, bo przecież i tak zamierzałem odbyć podróż pieszo.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Bracia Jabłkowscy

Warszawa, Bracka 23.

JEDWABIE, PLUSZE, WELWETY, WEŁNY. BAWEŁNY, TRYKOTAŻE, GALANTERYA. FIRANKI.

WIELKI WYBÓR NOWOŚCI NA SEZONY

JESIENNY i ZIMOWY

Własne Pracownie

PRACOWNIA. Bielizny Damskiej i Męskiej. PRACOWNIA. Kołder na wacie. PRACOWNIA. Sukien, Bluzek, Szlafroków.

Całe wyprawy ślubne po rb. 125—250—500—800 i wyżej.

Wysyłka prób, katalogów, zleceń po nad Rb. 12 bezpłatna.

4—3398—2

Fabryka Kafli i ozdob piecowych

M. Jedlickiego i F. Pacocha

w Humaniu

przedmieście Nowy-Humań

założona w roku 1907.

Przyjmuje: budowę pieców, kuchen, wanien, pieców z multiplikatorami i t. p. robót w zakres specyalności wchodzących. Za dobroć towaru i sumienne wykonanie powierzonych robót fabryka poręcza. Ceny możliwie umiarkowane. 5—3477-1

Bez żadnej przesady

jest do zrobienia znakomity interes, szczególniej dla lekarzy i wogóle ludzi przedsiębiorczych: park obszerny w nim dwa duże domy, pod samą Warszawą na sanatoryum, oraz majątek ziemski obok parku na założenie przedmieścia o tanich lokalach, pod nazwą „Nowa Warszawa“ kapitał potrzebny od rb. 30.000. 3-3421-3

Oferty dla właściciela **E. Przezdziecki.**

Nowy Zjazd Nr. 4 m. 3. w WARSZAWIE.

NAJPRAKTYCZNIEJSZE i NAJTAŃSZE

SPÓDNICE i KOSTYUMY

z samodziału zakopiańskiego. Krój angielski.

HELENA CZARNECKA

Warszawa, Marszałkowska 90.

Zakopiańskie guńki, peleryny, serdaki etc stylowo, estetycznie wykonane. **Helena Czarnecka. Warszawa, Marszałkowska 90.** 5—3422—4

100—150 rubli

miesięcznego dochodu pobocznie mogą zarobić przedsiębiorcze osoby wszelkich stanów w sposób pewny, bez żadnej specyalności i ryzyka.

Wszystkie szczegóły bezpłatnie.

Oferty składać w Biurze Ogłoszeń Ungra Warszawa, Wierzbowa 8 pod R. R. 3-3180-2

1—2 pok. do wynajęcia, elektr., na żąd. wan., mogą być obiady. Taras. 20—3 6—3358—5

Za przyzwoite wynagrodzenie ofiaruje pedagogiczne zdolności student politechniki. Ad. Michajł. zaułek Nr 17 m. 8. 10-3139

Polka znająca prak. fran. muz. poszukuje lek. lub demi place. Swobod. 11—3. Tarasowska Nr. 22 m. 9. 3—3441—3

Potrzebny do magazynu „ĆMIELÓW“, Kreszczatik Nr. 20.

Uczeń polak, władający językiem rosyjskim, posiadający świadectwa 3-ch klas i rodziców na miejscu, zgłaszać się od 9-ej do 11-ej rano. 3—3498—2

Student uniwersyt. poszukuje lekcyi za skromne wynagrodzenie. Timofiejowska Nr 14 m. 17. Stud. Z. 5-3361-5

Nauczycielka polka z gimnazyalnem patentem znająca jęz. polski, rosyjski, francus. i niemiec. teoryt. i muzykę szuka posady. Adres: Biała Cerkiew Kijow. g. Zaprzewalna ul. dom Gorczyńskiego—Kisłowskiej. 3-3451-3

Nauczyciel Muzyki (fortepian) **W. Olszewski** wieloletnia praktyka. Puszkińska 32 m. 14, od godziny 9-ej do 11-ej. 10-3521-1

Agronom-Hodowca

z ukończeniem studyów rolniczych w Austryi, oraz wyższych kursów mleczarskich, kilkoletnią praktyką poszukuje odpowiedniej posady od Nowego-Roku. Adres: Biała Piotrkowska poste-restante Hordan. 2-3532-1

GORSETY 5—3522—1

Buste-Golter, paski. staniczki szyję na obstalunek terminowo. Ceny nizkie. Czyszczenie i przeróbki. Prorezna Nr 2 m. 80, Dina.

Słuchacz uniwersytetu Jagiellońskiego, władający doskonale językiem niemieckim, poleca się jako guwerner. Tenże obeznanym jest z wszelkiemi czynnościami praktycznemi, uprawia również wszelkie sporty. Wychowanie ścisle według metody angielsko-ameryk. Łaskawe oferty z pod. warunk. pod A. Z. do Redakcyi. 8-3524-1

Politechn. starsz. kursu szuka lekcyi lub zajęcia. Prorezna 19 m. 22, K. Piotrowski, 3—4 g. 2-3507-1

Kucharz mający świad. poszuk. miejsca tu lub na wyjazd. Kreszczaticki Zaułek 8 m. 11. 1—3528—1

Skończyłam gimnazyum Duczyńskiej, poszukuję lekcyi, posiadam języki. Kreszczatik 41 m. 59. od 11-ej do 1-ej rano i od 3-ej do 5-ej. 2—3533-1

Student poszukuje lekcyi. Może przyjąć lekcye za stół i mieszkanie. W domu od 3-ej do 5-ej. Mała Włodzimierska 30 m. 18. 3—3520—1

DO SPRZEDANIA.

majątek ziemski; część m. Kraśne Pod. gub. 8 w. od st. Jaroszenki, 350 dzies., zabudowania gospodarcze, dom mieszkalny, ogród i las. Informacye: Żytomierz. Mikołajowska Nr 4. Bronikowski. 4—3444—5

Poszukuje miejsca student - prawnik w kantorze lub korepetycyi. Karawajowska Nr. 27 m. 14. 3—3483—3

Młoda polka poszukuje miejsca bony na wyjazd przy dzieciach starszych. Laboratorna Nr. 12. Schronisko Ś-ej Jadwigi. 3—3500—3

Ogrodnik w średnim wieku, żonaty, familijny z chlubn. świad. poszukuje posady od 1-go października. Adr. Jan Fiodorowicz w Dubnie, gub. Wołyńskiej, (Zarząd miejski Dubieński). 6-3508-2

Młoda osoba z wykształceniem gimnazyalnem, znająca francuski, poszukuje lekcyi za obiad lub wynagrodzenie. Nesterowska 32 m. 16. 3—3514—2

Dla uczni niedaleko zakład. nauk lok. i utrz dobre. M.-Włodz. 45 m. 6, A. D. g. 11—12 i 4—5 4—3509—2

Wypozyczalnia książek M. OLSZEWSKIEJ

od d. 10 sierpn. r. b. przeniesiona została na **ul. Puszkińską Nr 10** i prowadzona będzie wyłącznie pod osobistym kierunkiem właścicielki. Nowości w 3-ch język. polsk., francuskim i niemieckim. ..-2993-8

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 25 zrana przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 9 m. 40 oddz rano.



SKŁAD BRONI

Roberta Ziegler

w Warszawie, Trębacka Nr 10,

POLECA: 12—2924—6

ogromny wybór broni myśliwskich

najbardziej renomowanych fabryk: **Manufaktury Lieżskiej, Fabrique Nationale, Defourny, Purdey Westley Richards** i t. p.

Dubeltówki kurkowe . . od rb. 30

„ bezkurkowe . „ „ 50.

Ilustrowane cenniki wysyłają się na każde żądanie.

Specyalny Skład Maszyn Mleczarskich

Michał Jasiński i S-ka

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr 7.

Biuro Techniczno-Mleczarskie urządza **mleczarnie ręczne, menażowe i parowe.**

Udziela wszelkich wyjaśnień i wskazówek fachowych.

SKŁAD INSTRUMENTÓW WETERYNARYJNYCH.

Nowość! **Gniotowniki** do owsa, żyta, jęczmienia, fabryki **braci Simon Frères, Cherbourg.** Maszyny do bielenia i dezynfekcyi. Szatkownice do jarzyn i t. p. 20—3032—9

Katalog obszerny wysyła na żądanie.

Skład drzewa opałowego Piotrowskiego

Na przystani. Telefon Nr. 2234.

Brzoz. dług., berl. sążeń rub. . . . . . 28 | Olcha dług. berl. sążeń rub. 25

Brzoz. półtor. „ „ „ . . . . . 27 | Dęb. grab półt. „ „ „ 27

Z dostawą **za gotówkę**. Zamów. przyjm. osobiście, listow. i przez telefon.

10-3205-3

Motory Diesela

Fabryki mechanicznej LUDWIK NOBEL w Petersburgu.

Kosztorysy i objaśnienia na pierwsze żądanie.

Generalny przedstawiciel na południową Rosyę **INŻ. MECH. M. KLIGMAN**

Kijów, ul. Prorezna Nr. 10, telef. 1,324.

Magazyn czeski

Czesko-Ruskiej mechanicznej fabryki pończoch

G. ANDRLE

Wielka Wasilkowska Nr. 10.

Niniejszem zawiadamiamy pp. kupujących, że magazyn nasz znacznie powiększony. Na sezon jesienny otrzymano olbrzymią ilość **wyrobów pończoszniczych** (specyalne kostyumy dla chorych na reumatyzm). **Dziecinne ubranka, paltoty, kołdry, piedy** i t. p. **Prix-fixe!** Żądajcie cenników. 200-3249-9

Handlowe Pośrednictwo Kazimierza Lipińskiego

Przyjmuje zlecenia i przedstawicielstwa różnych firm na kupno-sprzedaż towarów, materyałów i produktów gospodarstwa wiejskiego.

Kupno-sprzedaż, parcelacya i wydzierżawianie majątków, domów, willi, fabryk, młynów i t. d. Lokata kapitałów pod zastaw nieruchomości.

Kijów, Kreszczatik 45 m. 13. 3008-5„14

100 kajetów 3 rb. 30 k.

uczącej się młodzieży

zwraca uwagę magazyn materyałów piśmiennych dawniej **„Nadzieja“** że tam młodzież po cenach **bajecznie tanich** może nabyć wszystkie artykuły piśmienne, niezbędne przy rozpoczęciu roku szkolnego. 1—3296—7

F. MOLAK i A. TIMOR, Prorezna 30.

Uczącym się 5% rabatu.

Majątek do nabycia 10-3375-5

Obszar 800 dziesięcin na granicy Starokonst. i Krzemieniec. pow. w odległości 32 wiorst od stacyi dr. żel. Wołoczysk. Starego lasu (dąb, grab, brzoz.) 60 dzies., śred. rosł. 30 dz. młodego—30 dzies. Staw, młyn, prawidłowe gospodarstwo leśne i dziewięciopol. Wszelkich informacyi udziela się pod adresem: Gorodok-Podolskij, w. Wiśniowczyk, J. Osiński

Naucz. pol. szuka lekcyi na wyjazd, zna fr. prak. i teor.. ros. i muzykę. Ad. W. Żytomierska Nr 4 m. 8 dla M. W. 3-3504-2

Student polit. Władysław Janicki poszukuje lekcyi lub korepetycyi. Świadectwa na żądanie.— M.-Włodzimierska 34—2. 5—3350—5

Parisienne expérimentée, tres recommandée aimant les enfants Cherche leçons. Ecrire, M-elle L. M. Puszkińska Nr. 8 m. 14. 3—3452—3

Osoba młoda energiczna znająca francuski praktycz. rosyjs i pol. solid. rekom. **szuka posady** biurowej. Oferty proszę nadsyłać: Administracya „Dzien. Kij.“ dla M. B. 4—3446—3

Student politechniki poszukuje korepetycyi, może za mieszkanie i stół. Peczersk. Ipsiłantiewski Nr. 14 dla L. Nowicki. 6-3445-3

Uczeń 7 kl. real. niem. szkoły może udzielać korepetycyi. Krągła Uniwersytet. Nr. 8 — 2. 3—3485—2

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasiliczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.